Starzy Abonenci niechaj czytają o Premiach podanych na tejże stronicy.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 44. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 1-go Listopada, 1900 roku. Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Wojenne okręty do Smyrny.

KONSTANTYNOPOL, 25 października. — Amerykańska eskadra, składająca się z okrętu wojennego pierwszej klasy Kearsarge, krążownika pierwszej klasy Columbia i dwóch innych krążowników spodziewaną jest w Smyrnie.

Wiadomość ta bardzo niepokoi sułtana, bo jak wiadomo dotychczas nie zapłacił on jeszcze odszkodowania, za zniszczoną własność misyonarzy amerykańskich.

* * *

Dwadzieścia cztery osoby utonęły.

MADRYT, 25 października. — Dwa francuzkie parowce Mitidjah i Faidherbe zderzyły się na morzu Sródziemnem, niedaleko Alicente. Panowała wówczas wielka mgła. Parowiec Faidherbe zatonął, a wraz z nim dwadzieścia cztery osób poszło na dno morza.

* * *

Przekupstwo w ministeryum niemieckiem.

BERLIN, 25 października. — Wielką sensacyę wywołała tu pogłoska, że hrabia Posadowsky, minister spraw wewnętrznych, otrzymał 12,000 marek łapówki za swój wpływ względem projektu do prawa karnego z r. 1898.

Pisma niemieckie zamieszczają list, w którym powiedziano, że Krupp dał na powyższy cel 5000 marek. Cała prasa wogóle potępia ostro Posadowskyego i wyraża nadzieję, że tenże wobec takiego zarzutu będzie musiał zrezygnować.

* * *

Korea szuka pożyczki.

VICTORIA, B. C., 25go października. — Z Chemulpo, Korea, donoszą tu, że w kasie rządu koreańskiego panują pustki. Cesarz koreański za pośrednictwem amerykanów pp. Bostwicki Collbran stara się o zaciągnięcie w Stanach Zjednoczonych pożyczki w sumie $5,000,000.

* * *

Nie chcą należeć do Stanów Zjednoczonych.

ST. THOMAS, Indye Duńskie, 25 października. — Z powodu zamierzonej sprzedaży Indyj duńskich Stanom Zjednoczonym, ludność tutejsza jest do najwyższego stopnia oburzona. W St. Croix zwołano nawet publiczne zebranie w celu wniesienia protestu przeciw sprzedaży.

Gazety omawiają projekt i powiadają: "Nie życzymy sobie, aby nas sprzedawano. Nikt sobie nie życzy, ani się nie entuzyazmuje za przyłączeniem do Stanów Zjednoczonych."

* * *

Znowu rewolucya.

BUENOS AYRES, 25 października. — Obiega tu pogłoska, że flota brazylijska, którą dowodzi pewien admirał, korzystając z nieobecności prezydenta Campos Salles, rozpoczęła rewolucyę, aby przywrócić monarchię w kraju.

* * *

Wystawę przedłużono o tydzień.

RZYM, 25 października. — Rząd francuzki postanowił termin zamknięcia wystawy odłożyć na tydzień. Wobec tego wystawa zostanie zamkniętą dopiero dnia 11 listopada. Dochód jednego dnia zostanie przeznaczony na ubogich i w ten dzień, wstęp będzie na plac wystawy wolny. Amerykańscy wystawcy są w ogóle przeciw przedłużeniu, są bowiem związani kontraktami co do usunięcia i wysyłki przedmiotów wystawowych już to nabywcom, już to do domu.

* * *

Dowód niewinności Dreyfusa.

PARYZ, 25 października. — Przy sprzedaży mebli i efektów majora Esterhazy, które się znajdowały w jego mieszkaniu przy Rue Camartin, w kupie książek i papierów znaleziono ów osławiony traktat z ministerstwa wojny, który według aktu oskarżenia miał Dreyfus sprzedać Niemcom, a który w jego procesie wielką odgrywał rolę. Esterhazy zapewniał wówczas, że tego traktatu nigdy nie miał w swem posiadaniu. Spowoduje to prawdopodobnie nowy proces.

* * *

Car mści się na Niemcach.

BREMEN, 25 października. — W ostatnich dniach car wydał ukaz, mocą którego zabronionem jest jak najsurowiej sprowadzanie jakichkolwiek materyałów z Niemiec do budowli. Do tej pory sprowadzono z Niemiec bardzo dużo takich materyałów nawet do budowy gmachów rządowych. Odtąd ma to ustać.

Ukaz ten stać się może powodem ruiny paru firm niemieckich.

Gazety tutejsze objaśniają, że w ten sposób Rosya odpowiedziała Niemcom na ustanowienie cła na zboże rosyjskie sprowadzone w granice Niemiec.

* * *

Okręt się spalił.

LIVERPOOL, 25 paźdz. — Linia okrętowa Leyland ogłasza, że na parowcu jej "Amby," który był w drodze do Valparaiso, wybuchł ogień, i że załoga opuściła statek na wysokości Montevideo. Jedna łódź z kilkunastu marynarzami przybyła do brzegu, co się stało z resztą załogi, dotąd nie wiadomo.

* * *

Nieszczęśliwi marynarze.

ARCHANGIELSK, Rosya, 25 października. — Otrzymano tu wiadomość o smutnym końcu kilku marynarzy z rosyjskiego parowca "Narvick," który niedawno rozbił się na Białem Morzu. Trzech z nich zmarło z głodu i wycieńczenia na jednej wyspie, dwóch znaleziono w pewnej chacie laplandzkiej, do której dotarli po nieopisanych trudach i cierpieniach. O losie pięciu pozostałych marynarzy zaginionego okrętu nie ma dotąd żadnej wiadomości.

* * *

Eksplozya miny w porcie.

CORUNNA, Hiszpania, 26 października. — Skuner "Leorens," który przybył do tego portu wczoraj wieczorem, spuścił swoją kotwicę na drut elektryczny połączony z miną, która położoną została jeszcze podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Nastąpiła eksplozya, lecz na szczęście statek nie został uszkodzony.

* * *

Negus abisyński zakazał palenie tytuniu.

MOSKWA, 26 października. Telegram z Abisynii donosi, że negus Menelik wydał rozkaz, aby palenie tytuniu w jego państwie zupełnie zniesiono. Liczne zapasy tytuniu skonfiskowano, a skarb państwa szkody wynagrodzi.

* * *

O pożyczkę w Ameryce.

BERLIN, 26 października. — Towarzystwo kolejowe wschodnio chińskie, stara się, jak donosi depesza z Petersburga, zaciągnąć pożyczkę w Stanach Zjedn. i Francyi. Korespondent "Frankfurter Zeitung" powiada, iż rzeczone towarzystwo chce pożyczyć 55 milionów dolarów.

* * *

Króla aresztowano.

PARYZ, 26 października. — Król belgijski Leopold jadąc wczoraj w automobilu po bulwarach paryskich aresztowany został przez policyanta, za zbyt szybką jazdę. Oczywiście policyant nie wiedział, że ma króla Belgii przed sobą, dopiero gdy kierujący samochodem szepnął mu na ucho, policyant wypuścił aresztowanego, skłonił się po wojskowemu i wyrzekł: "Nie tak prędko, jego królewska mość."

* * *

Arcyksiąże Franz Ferdynand de Este rezygnuje na rzecz swego brata.

BERLIN, 26 października. — "Berliner Tageblatt" ogłasza specyalną depeszę z Wiednia, w której jest wiadomość, że austryacki następca tronu, arcyksiąże Franz Ferdynand de Este zrezygnował na rzecz swego brata arcyksięcia Ottona i syna tego ostatniego arcyksięcia Karola.

* * *

Anty-semickie zaburzenia w Galicyi.

WIEDEN, 27 października. — W Buszku w Galicyi miały miejsce groźne zaburzenia anty-żydowskie. Motłoch zburzył prawie do szczętu dzielnicę żydowską, niszcząc domy, zakłady rzemieślnicze różne i paląc meble.

Żydzi ratowali się ucieczką poza miasto. Władze miejskie były po stronie bandy anty-semickiej, nie będą zapewne nikogo aresztowały. Atoli spodziewać się należy, iż żydzi poszukają w inny sposób odwetu.

* * *

Angielski okręt z wojskiem zaginął.

LONDYN, 27 października. — W całym Londynie ogromne poruszenie, niepokój i rozpacz, bo do tej pory nie zawinął jeszcze do brzegów transportowiec Aurania, który miał na swym pokładzie londyński pułk królewskich ochotników powracających z Transwaalu do ojczyzny. Okręt powinien był stanąć w Southampton jeszcze przedwczoraj. Wczoraj cały dzień tysiączne tłumy czekały na powrót wojaków napróżno. Zawijające do portu okręty nie mogą nic więcej donieść jak tylko to, że na kanale unosi się gęsta mgła i że nic widzieć nie można.

W Londynie dziś do godziny 3 rano stały tłumy na ulicach czekając napróżno na wiadomość o okręcie. Niepokój jest tem większy, że całe miasto przygotowało się na uroczyste przyjęcie pułku.

Okręt ten, jak donoszą telegramy poniedziałkowe, zawinął wreszcie do portu w niedzielę.

* * *

Plany prezydenta Krugera.

PARYŻ, 27 października. — Prezydent Kruger, polegając na planach określonych przez Dra Leyds, ma jeszcze nadzieję, że potrafi wyżebrać pośrednictwo Europy w sprawie boerskiej, na zasadzie artykułu III, przyjętego przez kongres pokojowy w Hadze.

Polegając na tym artykule, dr. Leyds utrzymuje, że Francya może ofiarować swoje pośrednictwo pomiędzy Anglią a Transwaalem i Oranią, nie ściągając na siebie podejrzenia, iż jest nieprzyjazną Anglii. Rzeczony artykuł III brzmi w części: "mocarstwa nie interesowane w walce mają prawo ofiarować swoje dobre usługi albo pośrednictwo, nawet w czasie trwania wojny," a dalej, że "korzystanie z tego prawa nie powinno być uważane przez żadną ze stron walczących za czyn nieprzyjazny."

Dr. Leyds czyni przygotowania na przyjęcie Krugera i wynajął dlań apartamenta w hotelu Noailles. W Marsylii zabawi Kruger tylko dwadzieścia cztery godzin. W Paryżu Kruger zabawi tylko dwa dni, poczem pojedzie do Holandyi, aby podziękować młodej królowej za jej sympatyę. Po krótkim pobycie w Holandyi Kruger znów powróci do Paryża i wtenczas podjętą zostanie kwestya pośrednictwa.

Kruger zwiedzi także Włochy, Belgię i Niemcy.

Przyjaciele jego liczą dużo na to, że w ministeryum francuzkiem nastąpią wielkie i ważne zmiany, a mianowicie, że teraźniejsze ministeryum zrezygnuje, a do władzy dojdzie partya Meline'go i że ta pośrednictwo w sprawie boerów przyspieszy.

* * *

Trzęsienie ziemi.

CARACAS, Wenezuela, 30 października. — Miasto ucierpiało bardzo wskutek trzęsienia ziemi. Kilka kościołów i budynków rozsypało się w gruzy; a piętnaście osób utraciło życie.

* * *

Orgie londyńskie.

LONDYN, 30 października. — Przyjęcie urządzone na cześć powracających z Transwalu ochotników zmieniło sia w jedną wielką orgię, której ani policya, ani wojsko nie było w stanie przeszkodzić. Była to scena, jakiej dotychczas nie widziano w Londynie. Na powitanie małego oddziału ochotników wyległy miliony ludności, tak, że policya i wojsko nie było w stanie utrzymać porządku. Rozpoczęła się więc orgia nie mająca sobie równej. Rozpychano się na wszystkie strony, słabsi padali na ziemię, i po nich przechodziły tłumy ludu. W taki sposób poranionych zostało przeszło tysiąc osób, a zabitych dziesięć. Scena wieczornego przyjęcia była gorszą niż za dnia. Zdawało się że wszelkie prawa zostały zniesione, że bójkom i rozlewowi krwi końca nie będzie.

W taki sposób Londyn witał "bohaterów" wracających z Transwaalu.

* * *

Starcie z karlistami.

MADRYT, 30 października — W pobliżu Badulona przyszło do krwawego starcia pomiędzy 24 uzbrojonymi karlistami, a oddziałem żandarmów. Dowódzca karlistów został zabity, a inny zraniony. Reszta uciekła, gdy z pomocą żandarmeryi przybyła konnica i piechota.

W różnych stronach kraju pojawiają się bandy rewolucyonistów, ale prawie wszędzie doznają porażki.

Zaburzenia w Chinach.

HONGKONG, 25 paźdz. — Gubernator z Hongkong odebrał wiadomość, że w Pengkok napadli powstańcy na 4000 ludności wiejskiej. Powstała walka, w której zginęło 2000 mieszkańców. Powstańcy stracili 400 zabitych, ale spalili oni dwie wioski, liczące 3000 domów. W pościg za powstańcami wysłano 2000 wojska, ale rezultat tej wyprawy dotąd nie jest wiadomy.

KIAUCZAU, 25 października. — Niemieccy marynarze stoczyli bitwę z bokserami w pobliżu Kaumi i położyli dwustu trupem.

KANTON, 25 października. — Stosownie do urzędowych wiadomości, wszystkie miasta w prefekturze Hui-Czaw trzymają się jeszcze, tak, że powstańcy zdołali zająć same tylko wioski dotychczas. Liczba powstańców wzrasta tu jednakże dosyć szybko, i dzisiaj liczą już oni 10,000.

BERLIN, 25 października. — Pewien wysoki urzędnik państwa, omawiając obecny stosunek rządu chińskiego i rządów interesowanych z powodu zeszłych zaburzeń, powiada:

"Zanim Li Hung Czang zostanie przyjętym przez mocarstwa jako negocyator, jego listy wierzytelne muszą być zbadane. Dotąd hrabia Li nie chciał ich przedstawić. Kiedy Dr. Mumm był w Szangaj, żądał, aby owe listy były mu pokazane, ale chiński mąż stanu odmówił.

"Pomimo to Niemcy nie będą stawiały trudności. Jeżeli listy wierzytelne hrabiego Li wystarczą Stanom Zjednoczonym, wystarczą także Niemcom. Dalej wszystkie poselstwa muszą się zgodzić na stanowcze żądanie traktowań o pokój, poprzednio wyraźnie postawiwszy swoje żądania.

"Żądania te będą stosownie do niemieckiej i pierwszej francuzkiej noty."

WIEDEN, 26 października. — Telegram Haya, ministra spraw zagranicznych Stanów Zjed. wysłany do posła Congera, wywołał żywą dyskusyę wśród tutejszych dyplomatów. Rada Haya, aby chiński tsungli yamen został zniesiony, wydaje się im świetną, atoli przedwczesną.

Zdaje się atoli, że Chiny zgodzą się na propozycyę ministra Hay.

LONDYN, 26 października. — Z Szangaj telegrafują do "Times:"

"W kołach dobrze poinformowanych panuje przekonanie, że sytuacya w okolicy Yang-tse szybko zmienia się na gorszą. Amunicyę, zapasy żywności i broni wysyłają stale z miast w dystrykcie Yangtse do obecnej stolicy Chin, a wojska chińskie ćwiczą się bez przerwy w strzelaniu i w różnych obrotach wojennych.

"Rząd też zdaje się nie wiele sobie robi z niezadowolenia mocarstw, na stanowiska bowiem wyższe naznacza ludzi, którzy zwykle jak najgorzej do cudzoziemców są usposobieni. I teraz też zamianował Yu-Czanga gubernatorem Hupei, znanego ogólnie z wrogiego usposobienia do wszystkiego co europejskie. Wszystko to zdaje się wykazywać, że Chiny oszukują świat cały, że pragną jedynie zyskać na czasie.

"Dzisiaj już, aby zapanować nad sytuacyą w tym dystrykcie potrzeba najmniej 10,000 wojska europejskiego."

Z Pekinu zaś telegrafują:

"Francya w odpowiedzi na propozycyę Li-Hung-Czanga i księcia Czing powtarza jako główny warunek rokowań pokojowych, aby stracono księcia Tuan, księcia Czuang, Tung-fu sing, Yu-sen, księcia Lan-Czao-szu-Czlao i Kang-yi.

"Opinia tutaj wogóle popiera te warunki, ale przypuszcza, iż trudno będzie ukarać siedm osobistości tak blizkich cesarskiemu dworowi.

"Pao ting-fu zostało zajęte przez wojska zjednoczone, a pomogły w tem oddziały francuzkie, które zajęły poprzednio przedmieścia.

"Głoszą, że brygada wojska niemieckiego zajmie Paoting fu przez zimę. W temże mieście wyratowano angielskiego misyonarza wraz z jego rodziną.

Teraźniejsze ociąganie się w traktowaniu o warunki pokojowe, przewlekane widocznie przez Chiny, oddziaływa jak najgorzej, bo bunty zamiast się uśmierzać, coraz to bardziej się szerzą. W południowych Chinach powstańcy dopuszczają się takich orgij, że tylko najsroższy odwet mógłby może te sfanatyzowane tłumy przyprowadzić do porządku. W dystrykcie Kwaisin np. położono trupem przeszło 2000 mieszkańców, powstańcy zaś stracili 400 zabitych.

"Przeciw sile tej wysłano admirała Ho, zadał on też dwukrotnie klęskę powstańcom, ale gdy ci cofnęli się z jego dystryktu, przestał ich też ścigać."

LONDYN, 26 października. — Sir Robert Hart w jednym z miesięczników ogłasza artykuł, w którym wyraża swą opinię, że ruch bokserów jest narodowym i patryotycznym,

Dokończenie na stronicy 4 tej.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$41\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	$52\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	$18\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{96}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Listopad.

1 C. Wszystkich Świętych.
2 P. Dzień Zaduszny.
3 S. Huberta, Perminiusza.
4 N. Karola Boromeusza.
5 P. Zacharyasza b., Emeryka.
6 W. Leonarda b. i m., Nimpfy.
7 Śr. Engelberta b. i m.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Z Warszawy donoszą, że zamieszkała przy ulicy Nowowiejskiej pani N., jadąc konno w alejach Ujazdowskich, w towarzystwie małżonka, uczuła ból twarzy w pobliżu dolnej szczęki. Po powrocie do domu, gdy ból zwiększał się i na twarz wystąpiła plama, wezwano prof. dra Kosińskiego, który stwierdził zakażenie ogólne, spowodowane ukąszeniem zjadliwej muchy. Środki lekarskie okazały się już spóźnione i nieszczęśliwa chora po trzech dniach wyzionęła ducha.

W obronie własnego dziecka. Niezwykły wypadek zdarzył się we wsi Lubiankowie, w powiecie łowickim, gubernii warszawskiej. 24 września przed wieczorem na pastwisku ocieliła się krowa karbowego z folwarku. Karbowy, Jakób Wysocki, założył parę koni do wozu i razem ze swym synem i z jednym pastuchem pojechał na pastwisko po cielaka. Ludzie, nie zważając na mruczenie i niepokój krowy, zaczęli cielę układać na wozie; ale wtedy stała się rzecz straszna. Krowa rzuciła się na ludzi i na konie, które spłoszone i wystraszone jej bodzeniem, poczęły się rwać i plątać. Rozpoczęła się walka z rozszalałem zwierzęciem. Ludzie, konie i krowa utworzyły jedną kupę bezładną, z której rozlegał się krzyk ludzi, kwik koni i ryczenie krowy. Wreszcie krowa zwyciężyła. Wszyscy trzej ludzie zostali ciężko pokaleczeni. Jakób Wysocki w kilka godzin umarł, a syn jego ma pękniętą czaszkę i niewiadomo, czy wyżyje. 28 września w Dmosinie odbył się pogrzeb Wysockiego.

Z Warszawy piszą: W tutejszych dobrze powiadomionych kołach utrzymują, że obecnie objawia się w Petersburgu silny prąd w kierunku złagodzenia przepisów utrudniających Polakom posiadanie nieruchomości na Litwie, Wołyniu i Podolu. (Wiadomo, że rząd rosyjski zakazał nabywać grunta Polakom z kongresówki we wymienionych dzielnicach, które dawniej należały do królestwa polskiego). Przedstawiciele tego prądu wskazują na to, że bezsprzecznie nastąpiło pewne złagodzenie w naprężeniu panującem dotąd pomiędzy dwoma najpotężniejszemi szczepami słowiańskiemi. Przypatrują się pilnie w Petersburgu coraz sroższej doli Polaków w Prusiech i wielu twierdzi, że car Mikołaj II potrafi wyciągnąć ztąd wnioski, które Polakom pod jego berłem mieszkającym będą pożądane.

Warszawa. P. Wojciech Gerson, znany malarz warszawski, otrzymał na obecnej wystawie wszechświatowej paryskiej za swoje obrazy bronzowy medal. Dowiedziawszy się o tem, napisał do paryskiego dziennika "Le journal des arts" list, w którym dziękuje za powyższy zaszczyt i nie przyjmuje go, bo otrzymał już w Paryżu wyższe nagrody.

Wspomniany dziennik list ów wydrukował.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Gniezno. Minister handlu dał upoważnienie do usypania toru pod kolej żelazną ze Zdziechowy do Skok. Tor ten ominie Gniezno, chociaż Magistrat się starał, by go przez Gniezno wytknięto.

Nowy tor kolejowy jest proponowany z Gniezna do Leszna i Rawicz przez Czerniejewo, Neklę, Środę, Zaniemyśl, do Śremu. Ztamtąd poprowadzoną być ma jedna odnoga przez Dolsk, Gostyń, Krobią do Rawicza — a druga odnoga przez Krzywiń i Osieczne do Leszna.

"Dz. Poznański" pisze: Polka za uczenie języka polskiego w więzieniu. Pana Janina Omańkowska, znana dzielna patryotka, rozpoczęła odsiadywać 5 dniową karę więzienną za to, że udzielała jałmużny duchowej biednej dziatwie polskiej, ucząc ją języka ojczystego.

Majątek Węgorzewo Popkowice pod Kiszkowem, (595 ha. obszaru) dostał się ostatecznie w ręce hakatystycznego Landbanku. Sprzedał go p. W. Pluciński p. Kunathowi, a ten zarobiwszy sporo grosza odstąpił go na własność temu bankowi.

Poznań. "Postęp" pisze: Ministrowie, którzy przyjechali z swoimi radzcami do Poznania odbyli dwie konferencye przed południem i po południu. Radzono między innemi, by rozszerzyć ustawę o języku urzędowym. Gazety niemieckie donoszą, że chodzi o to, by Polakom zabronić polskiego języka na zebraniach. Możeby hakatyści dalej poszli i zażądali, aby Polakom odmówiono obowiązku płacenia podatków i służenia przy wojsku, bo przecież przez służenie przy wojsku także Niemcom zagraża niebezpieczeństwo, bo jak Polacy nauczą się bronią pracować, to mogą wstrząsnąć podstawami państwa.

"Berl. Pol. Nachr." wartykule, poświęconym pobytowi ministrów w Poznaniu, zrobiły wynalazek, że Polacy często za nabywane przez nich majątki płacą ceny przewyższające ich wartość, a ponieważ jest faktem, że Polacy, stawający do kupna, bardzo często nie mają ani w przybliżeniu dostatecznych środków własnych na ten cel, więc koniecznie trzeba przypuszczać, że "środki na rozszerzenie własności ziemskiej w ręku polskim płyną z funduszu, poświęconego celom wielkopolskiej propagandy i że ten fundusz rozporządza obfitemi środkami." Takie głupstwa pisze dziennik urzędowy.

Poznań. Dzielna dziatwa poznańska broni się przeciw narzucaniu jej języka niemieckiego w modlitwie i nauki religii. Jak "Dziennik Poznański" donosi, uczniowie szkół poznańskich wzbraniają się odmawiać "Vater unser", bo są dziećmi polskiemi. Stało się to, jak dotąd wiadomo, w szkole na Śródce i w średniej szkole dla chłopców.

Świecie. Rodak nasz, p. Jan Rusiński, kupiec ze Świecia, kupił w Ostrowitem (Ebensee) 550 mórg lasu wraz z gruntem za przeszło 75.000 marek. W lasach pono znajdują się wielkie torfowiska, wydając znakomity torf opałowy. Jak się dowiadujemy, p. Rusiński zamierza torf kopać parowemi maszynami i dostarczać go w wielkich ilościach do pobliskich miast.

Szwabska grzeczność. W Zamartem odbywał się odpust. Po skończonem w niedzielę nabożeństwie miało nastąpić niemieckie kazanie. Polacy zaczęli opuszczać kościół, w tem dają się słyszeć głosy: "Das sind die Polen! Was wollen die hier? Knueppel nehmen und rausjagen." To znaczy: "To są ci Polacy! Co oni tutaj chcą? Wziąść kija i wygnać ich!" To są nasi najserdeczniejsi. Nie wiele oni się różnią od chińskich Bcxerów.

SZLĄSK PRUSKI.

— Racibórz. Pewien robotnik z Tarniowa powrócił z Saksonii. Przywiózł z sobą rewolwer, który za powrotem pokazywał córce swego gospodarza, Maryi Żuzek. Ta pobiegła do szuflady, wyjęła ojca rewolwer, mówiąc, że jest lepszy od przywiezionego. Młody człowiek zaczął rewolwer oglądać, nie wiedząc, że był nabity. Naraz padł strzał i kula ugodziła dziewczynę w bok.

Bytom. Nowe kościoły katolickie zostały w tym roku w górnoszlązkim obwodzie przemysłowym pobudowane w następujących miejscowościach: Kamieniu, Załężu, Starych Tarnowicach, Bobrku, Gliwicach, Dorocie, Zabrzu, Kochłowicach, Kalinie i Wieszowie.

Król. Huta. Na ostatniem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej został nowo obrany radzca miejski, aptekarz Urbańczyk, przez burmistrza Stollego zaprzysiężony i w nowy swój urząd wprowadzony. W dalszym ciągu uchwalono pobudowanie 18 klasowej szkoły przy ulicy św. Piotra i na ten cel przeznaczono 211,000 mk. Na budowę tę ma dać rząd 20,000 m., a fundusz wolnych kuksów 25,000 m. W nowym budynku szkolnym ma być umieszczoną przemysłowa szkoła uzupełniająca i szkoła uczenia gospodarstwa domowego.

Zabrze. Ks. prob. Henryk Neumann otrzymał z powodu wybudowania nowego kościoła w Dorocie order czerwonego orła IV klasy. Zastępca jego w przewodnictwie kościelnego zarządu majster wiertniczy May otrzymał z tego powodu order korony pruskiej IV klasy. Landrat wręczył im ordery na probostwie.

Niemieckie Piekary. Niemczyzna wciska się w społeczne nasze stosunki każdą niemal szczeliną, nawet i do kościoła. Otóż sprawujący w naszej parafii urząd organista p. Chodziński, który się do nas przeniósł z Pszczyny, pozwala sobie raz po raz na pogrzebach polskich, czy to dzieci, czy dorosłych, grywać podczas mszy św. pieśni niemieckie. Tego dotąd nigdy nie bywało.

Mysłowice. Straszny pożar nawiedził dzielnicę naszego miasta przezwaną Staremiasto. Pastwą płomieni padło 6 domów ludzi przeważnie biednych; 6 innych domów zostało ciężko uszkodzonych. Spaliło się także wiele zabudowań pobocznych z całemi inwentarzami. Ogień spostrzeżono w domu pana Kantnera, gdy już się na dachu ukazał. Silny wiatr z północy w jednej godzinie przeniósł niszczący żywioł na domy poblizkie. Straże pożarne z Polski, a mianowicie z Milowic, Sosnowca i Sielec, przybyły po mysłowickich pierwsze na miejsce pożaru. Ogień, jak przypuszczają, został prawdopodobnie podłożony. Szkodę powstałą obliczają na 100,000 marek.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Chojnice. Sprawa zbrodni chojnickiej przed sądem. Proces przeciwko preparandowi Speisigerowi, który toczył się w piątek i sobotę przed izbą karną w Chojnicach, przyczyni się może do odsłonięcia tajemnicy zamordowania Wintera. Jak wiadomo, zeznał Speisiger przed sędzią śledczym, iż Moryc Levy, czeladnik rzeźnicki, syn rzeźnika, podejrzanego o udział w zamordowaniu Wintera, znał się z Winterem. Ponieważ Moryc Levy, panny Tuchler i Caspary (żydówki), zeznali pod przysięgą, iż Moryc Levy nie znał Wintera, przeto został Speisiger pod zarzutem krzywoprzysięztwa uwięziony. Sobotnie postępowanie sądowe, tajne i publiczne, wypadło stanowczo na korzyść oskarżonego Speisigera. Świadkowie panna Szymanowska, gimnazyaści Plath, Mikulski, Otto, Klempner, Schlichter, uczeń Büttner i dozorca Nagorra zeznali pod przysięgą, że Winter znał się z Morycem Levy'm i przebywał w domu jego rodziców.

Pan Anastazy Lowiński z Brudzisk pod Czerskiem nabył piękną posiadłość w Trzcińsku, pow. starogardzki, 368 morgów obszaru, za 48,000 mk. od p. Dausta, który wyprowadził się do Gdańska. — Także p. Łącki z Czerska nabył posiadłość w Kleszczewie, pow. kościerski, 130 morgów obszaru i karczmę za 36,000 mk. od p. Schmidta.

Chojnice. Rada miejska postanowiła wybudować nowy ratusz za 125,000 m. Ponieważ trzeba jeszcze nabyć grunt odpowiedni, uchwalono zaciągnąć pożyczkę w wysokości 150 tysięcy marek. Budowa ma się rozpocząć z wiosną r. 1901 a skończoną najpóźniej 1go października 1902 roku.

Czego już Prusacy nie skonfiskują? W Dortmundzie na mocy uchwały sądu ławniczego skonfiskowała policya śpiewnik "Tarcza polska", wydany w Częstochowie, oraz "Wyborek", zbiór modlitw na każdy dzień roku, wydany przez Czaińskiego w Gródku w Galicyi, ponieważ obie książeczki były treści "podburzającei."

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. Ewa Mazurówna, żydówka zamieszkała przed kilku laty w Krakowie, wyszedłszy za mąż i zostawszy panią Schweimlerową, wyniosła się z mężem do Ameryki, zkąd od czasu do czasu przybywała do Krakowa i wywoziła ztąd dziewczęta. Niedawno temu wywiozła z Krakowa 14-letnią Maryę Datoniównę i 19 letnią Stanisławę, jej siostrę. Gdy policya dowiedziała się o czynie Schweimlerowej, wysłała za nią depesze gończe. Odniosły one skutek i uwodzicielkę przytrzymano w Bremenie przy wsiadaniu na okręt. Zwrócono ją z jej ofiarami z drogi i niebawem, zamiast w Ameryce, znalazła się w Krakowie w więzieniu.

W Przemyślu odebrała sobie życie, zażywszy rozczynu fosforu, 18-letnia Teofila Molendowa, żona ślusarza kolejowego. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Molendowa zmarła w kilka godzin po zażyciu trucizny. Przyczyną samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość przedślubna.

Przemyśl. W okropny sposób zakończył życie izraelita Izydor Angerma, przedsiębiorca i kupiec. Cierpiąc od dłuższego czasu na rozdrażnienie nerwów i wiedząc, że uleczonym być nie może, oblał się w rozpaczy w niedzielę naftą i podpalił. W jednej chwili ogarnęły nieszczęśliwego płomienie; całe ciało zostało tak popalone, że śmierć nastąpiła prawie natychmiastowo. Samobójca popełnił czyn, powodujący zgon w nieobecności domowników.

Handlarz żywym towarem. Z Mostów wielkich zbiegł żyd Leib Munz, pomocnik piekarski, poszukiwany przez prokuratoryę za uprowadzenie z domu rodzicielskiego dwóch nieletnich dziewcząt: katoliczki Maryi Zarańskiej i żydówki Frani Wittmanówney i wywiezienie ich do Konstantynopola. Ponieważ Munz w poszukiwaniach za żywym towarem miał się wałęsać po powiecie tarnowskim, żandarmerya poszukuje go w tejże okolicy.

Lwów. P. Kozakiewicz, były poseł do Rady państwa z V. kuryi lwowskiej, emigruje do Ameryki, rozgoryczony niewdzięcznością swoich towarzyszy, którzy go nie chcą ponownie stawiać jako swego kandydata.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Budowa klasztoru i szpitalu PP. Elżbietanek w Cieszynie. Obecny kościół i szpital PP. Elżbietanek zakupiło już miasto Cieszyn za 70,000 złr., aby takowe rozebrać i ulicę do kościoła św. Trójcy prowadzącą rozszerzyć. PP. Elżbietanki zamierzają wybudować klasztor i szpital przy ulicy Polnej za cenę 300,000 złr. Na częściowe pokrycie kosztów budowy mają otrzymać 30,000 złr. z dochodu z państwowej loteryi na cele publiczne.

OGNIOTRWAŁA WEŁNA.

Chemik amerykański Hall, robiąc próby z minerałami, używanemi przy wyrobie stali, natrafił na rodzaj kamienia wapiennego, który zamiast przeistoczyć się w zwykłe wapno żrące skutkiem wypalenia, rozpadł się na cienkie włókna. Otóż Hallerowi udało się nadać tym włóknom pewną miękkość i elastyczność. Gdy zaś pozostają one nadal ogniotrwałe i pod wpływem ognia własności swych nie tracą, przypisać im należy podobne znaczenie, jak włóknom asbestu. Próbowano ich użyć do wyrobu ogniotrwałych tkanin i osiągnięto bardzo dobre rezultaty. Nowa "wełna kamienna" jest nietylko ogniotrwałą i na wpływy wody nieczułą lecz ma być nawet tak miękką i ciepłą, jak sierść wielbłąda.

Na cześć polskich matek.

Gdy biedną naszą Polskę na troje rozdarto,
Gdy najzacniejszych Synów z jej dzielnic wyparto,
Któż ukajał i boleść i smutek swych dziatek!
Jeżeli nie serca naszych ukochanych Matek?
Któż wiarę świętą wszczepiał w młode pokolenia?
Kto je uczył wymawiać Ojczyzny imienia?
Te, co świecą przykładem pośród naszych chatek!
Panowie! wszak to serca naszych drogich Matek!
A więc nie zapomnijmy, że się cześć im godzi,
Że wszystko, czem duch żyje, to od nich pochodzi;
Uczcijmyż więc tę pamięć zacną na opłatek,
Wnosząc z tym Nowym Rokiem zdrowie polskich Matek!

Znał swą wartość.

Uczciwy i ubogi człowiek uratował z własnem niebezpieczeństwem życie bogacza. Ten dał mu za to kilka złotych. Jeden z widzów oburzył się tak nikczemnym darem, lecz wybawca uspokoił go, mówiąc:

— Wszakże ten pan musi sam najlepiej wiedzieć ile wart.

Skromny konkurent

— A więc chcesz pan jednę z mych córek wziąć za żonę. Najmłodsza posiada 15,000 marek; starsza 30,000 marek, a najstarsza posiada 45,000 marek!

SKUTKI NADUŻYWANIA ŚRODKÓW POBUDZAJĄCYCH.

Jedna z najważniejszych przyczyn powstawania chorób nerwowych polega na nadmiernem używaniu napojów spirytualnych. Statystyka celna i podatkowa wskazuje, że rok rocznie niezmiernie się wzmaga spożycie spirytualii, jako też herbaty, kawy i tytuniu. Lecz jak objaśnić to zjawisko? Wspomniane substancye, jak również opium, morfina itp. stanowią częstokroć potrzebę niby organiczną dla chorych nerwowych, gdyż są one zdolne podnieść upadłego ducha ludzkiego, rozpędzić troski i niepokój, a wyczerpany układ nerwowy na nowo pobudzić sztucznie do pracy.

A zatem alkohol jest środkiem pobudzającym; powstrzymując jednak szybką wymianę materyi, działa również na organizm jako środek ekonomiczny. Oto dlaczego wśród biednych klas społecznych alkohol cieszy się tak wielkiem uznaniem, dlaczego biedni wolą kupować wódkę, niż chleb i mięso. Rzecz jasna, że taka oszczędność musi szkodliwie wpływać na zdrowie i długość życia ludzkiego.

Nie jest więc rzeczą wypadkową coraz szybsze wzrastanie spożycia alkoholu—owego głównego źródła dochodów współczesnego państwa — ale przeciwnie, jest ono dla nas miarą coraz bardziej wzmagającego się ubóstwa, które całe masy ogarnia,—dowodem nadmiernej pracy umysłowej i fizycznej, jaką mózg ludzki wykonywa przy obecnych warunkach życia,—oznaką fizycznego, szczególnie zaś nerwowego osłabienia ludzi zawodowych (fachowych), którzy zupełnie instynktowo posługują się alkoholem do pobudzenia i ożywienia spracowanego i zmęczonego umysłu, w celu przebycia walki o byt i utopienia w nim swych kłopotów i trosk. Ale ta niby medycyna i dowa prowadzi do strasznych niebezpiecznych chorób od których karłowacieją jednostki i rodziny, od których całe narody zginąć nareszcie muszą śmiercią moralną, fizyczną i ekonomiczną. Czyż więc niewidoczna, że winniśmy położyć jak najsilniejszą tamę gwałtownemu rozszerzaniu się tej zarazy narodowej i dżumy pijackiej, dla której nie możemy już podołać pałaców stawiać w kształcie domów roboczych, więzień, przytułków dla opuszczonych, ochron szpitali i zakładów dla obłąkanych! Na nieszczęście zło nie doszło jeszcze do najwyższego szczytu. Społeczeństwo nasze dopiero wtenczas powstanie przeciwko owej pladze narodowej, przeciwko temu potworowi cywilizacyi, który jest źródłem ubóstwa, niemoralności, wszetecznictwa (prostytucyi), przestępstw, kiedy jeszcze bardziej upadną jego siły fizyczne, duchowe i materyalne.

Dość przytoczyć kilka cyfr statystycznych, aby przekonać czytelnika o poważnym stanie rzeczy. W szpitalach środkowej Europy ilość chorych umysłowo w skutek nadużywania trunków alkoholicznych wynosi 10—25 prc. ogólnej ilości obłąkanych. Dahl stwierdza, że w Szwecyi 60 prc. idyotów pochodzi od rodziców, którzy się oddawali pijaństwu. W Anglii dowiedziono, że na milion publicznie wspieranych biednych przypada 800,000 zbiedniałych wskutek pijaństwa. W 1872 roku mieszkańcy Wielkiej Brytanii czwartą część swoich dochodów wydali na napoje alkoholiczne. W Ameryce północnej i w Rosyi, gdzie rząd rok rocznie pobiera przeszło 200 milionów podatków od trunków spirytusowych 75 prc. ogólnej ilości przestępstw pochodzi z nadużyć alkoholicznych; w innych krajach cyfra ta zniża się do 50 prc. Równocześnie ze zwiększeniem się spożycia spirytualii rośnie liczba samobójstw. Prawie 50 prc. wszystkich samobójstw powstaje wskutek pijaństwa i popełnia się w stanie nietrzeźwym!

Oto jest dowód, jaką klęską dla sił moralnych i fizycznych, dla dobrobytu, długości życia są nadużycia alkoholu. Stanowczo można twierdzić, że jad pijaństwa, który Europejczycy zaszczepili wśród mieszkańców Ameryki i Australii, że owa woda palna większe sprawiła między nimi spustoszenie, niż broń palna i choroby, które mniemani cywilizatorowie zawieźli ze sobą do owych nieszczęśliwych narodów!

Niestety, za brak wstrzemięźliwości cierpią nietylko ci, którzy się oddają fatalnemu nałogowi pijaństwa, ale także ich potomkowie, i słuszną racyę ma Pelman, twierdząc, że rodzice, oddający się pijaństwu, nie mogą spłodzić zdrowych psychicznie dzieci.

I w istocie, dzieci nałogowych pijaków bywają zwykle nienormalne: albo odziedziczają bezpośrednio skłonność do pijaństwa, albo odznaczają się nerwowem osłabieniem, które się pośrednio staje przyczyną takowej; zdradzają one zazwyczaj moralną i umysłową niemoc, graniczącą nieraz z idyotyzmem; częstokroć są usposobione do najcięższych chorób nerwowych i umysłowych.

Jakże wielkie szczęście dla społeczeństwa, że potomstwo pijaków posiada bardzo małą żywotność i że nader często umiera już w pierwszych miesiącach życia wskutek ostrych chorób mózgowych. Ni gdy nie bylibyśmy w stanie wybudować potrzebnej ilości domów poprawczych, szpitali i zakładów dla odłąkanych, a jakże znaczne ponieślibyśmy straty.

Pewien lekarz francuzki wybadał losy potomstwa jakiegoś pijaka. Człowiek ten miał szesnaścioro dzieci; z tych pietnaścioro umarło w bardzo wczesnym wieku, ostatnie zaś, które się utrzymało przy życiu, chorowało na padaczkę (epilepsyę).

W porównaniu z zabójczem działaniem demona alkoholu, który bez litości czyni tak wielkie spustoszenia wśród ludności dzisiejszej Europy, nadużycia innych środków pobudzających wywołują znacznie mniej szkodliwe następstwa, aczkolwiek w pojedynczych wypadkach i one zgubnie wpływają na organizm.

W rzadkich wypadkach widzimy nadużycia opium, owego szkodliwego środka pobudzającego, jako też kosztownego lekarstwa, którem narody wschodnie rozdrażniają sobie nerwy, Anglicy zaś handlują z korzyścią dla swej kieszeni.

Częściej zdarzają się w społeczeństwie dzisiejszem nadużycia morfiny, jaką otrzymujemy z opium, i każdy zna sądzę, jej wpływ rozdrażniający na nerwy. Środek ten jest tem ważniejszy od poprzedniego, że używają go chorzy nerwowi, jak również jednostki skłonne do cierpień nerwowych.

Dotknięci morfinomanią przedstawiają mizerne, godne litości, istoty, pod względem fizycznym i moralnym bardzo podobne do pijaków.

Mniej znanem jest u nas nadużywanie wodanu chloralu (Chloralhydrat), który nader miły sen sprowadza ze znaczną jednak szkodą dla zdrowia. Lekarze amerykańscy zapewniają, że środek ten bardzo często można u nich znaleść w damskim buduarze, gdyż tutejsze kobiety używają go dla zabicia nudy.

Co się tyczy kawy i herbaty, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nadmiernie używane wpływają szkodliwie na nerwy. Czy jednak nerwowość, jaką tak często widzimy u kobiet rosyjskich, należy przypisać nadmiernemu używaniu herbaty, trudno w danej chwili rozstrzygnąć, albowiem, prócz tej ostatniej, działa mnóstwo innych szkodliwych wpływów. A że wzmiankowane substancye niezdrowo wpływają na nerwy, można wnieść z pewniku, że u ludzi nieprzyzwyczajonych wywołują bicie serca, drżenie rąk i bezsenność.

To samo się odnosi do tytuniu, zapomocą którego wprowadzamy do organizmu nietylko straszną truciznę, nikotynę, ale również inne nader szkodliwe produkty, jakie się wywiązują przy spaleniu.

Nadmierne używanie tytuniu bez wątpienia staje się bardzo często powodem wielu cierpień nerwowych, jak np. słabość wzroku aż do ślepoty, kurcze serca, newralgie i i inne dolegliwości nerwowe.

Należy wszakże przyznać, że organizm ludzki wskutek przyzwyczajenia znosi te substancye, i że pomimo ich używania możemy bezkarnie doczekać się starości, czego bynajmniej powiedzieć nie można o pijakach.

TEATR W CHINACH.

Teatr budzi w Chinach od niepamiętnych już czasów wprost entuzyastyczne zainteresowanie. Dochowały się do naszych czasów dramaty chińskie, pochodzące z zamierzchłych czasów, nie wątpimy ani chwili o ich autentyczności i starożytności. Nie mają one zupełnie nic wspólnego ani ze skończonemi pod względem formy tragedyami greckiemi, ani z pełnymi głębokich myśli dramatami Goethego; dramaty chińskie nie zawierają wzniosłych idei, tylko czcze moralne przepisy o spokojnem używaniu życia. Chińscy dramaturgowie uczą słuchaczów w swoich dramatach czci względem Boga, miłości rodziców i przywiązania do tronu, kreślą w swoich utworach życie codzienne z całym jego szarym realizmem.

Jest właściwością chińskich dramatów, że w nich bohater ukazujący się po raz pierwszy na scenie, sam kreśli własne "curriculum vitae" rozwodząc się nad genealogią swego rodu opowiadając o swoich zapatrywaniach na świat, zachciankach różnego rodzaju, wadach i zaletach. I tak np. zjawia się na scenie jeden z bohaterów i mówi: "Nazywam się Ma, byłem dotąd wielkim przyjacielem przyjemnego spędzania życia, ze wszystkiego na świecie najbardziej lubi łąki i kwiaty." Jeżeli same sztuki dramatyczne tak bardzo różnią się od naszych dramatów, tak ze względu na treść, jak i na formę, to jeszcze mniej podobieństwa jest między urządzeniem sceny europejskiej a chińskiej. Chiński teatr jest podobny do teatru starożytnych Greków, przedstawienia jednak nie odbywają się tak jak tam, pod gołem niebem. Trzy rogi kwadratowego namiotu zajmują siedzenia widzów w czwartym znajduje się scena, bez kurtyny, o bardzo prymitywnych kulisach. Zmiana dekoracyi odbywa się przed oczyma widzów. Za to stroje aktorów odznaczają się bogactwem, wspaniałością i elegancyą. W życiu prywatnem aktorzy muszą znosić wielkie przykrości. Rekrutują się oni z najuboższych warstw ludności, jeszcze w jako dzieci zakupują ich przedsiębiorcy teatralni i wtajemniczają w zawód aktorski. Niech który z nich się pomyli choćby w drobnostce, to zaraz otrzymuje bambusowym kijem bolesne plagi. Aktorami są w większej części tylko mężczyźni, którzy w razie potrzeby przebierają się za kobiety.

KOGO JESZCZE PRZEŻYJE!

Królowa angielska od chwili wstąpienia na tron, przeżyła wielu swoich ówczesnych poddanych. Musiała obsadzać na nowo wszystkie wyższe stanowiska państwowe. Za jej rządów umarło 11 lordów kanclerzy, 10 prezesów ministrów, 6 "speakerów" w izbie gmin, 5 arcybiskupów Yorku; dalej 5 głównodowodzących armią, 5 książąt Norfolku. W Ka nadzie rządziło przez ten czas 10, zaś w Indyach 15 wicekrólów. Podczas panowania Wiktoryi 17 prezydentów sprawowało rządy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej; we Francyi rządził: 1 król, 1 cesarz i 7 prezydentów.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 10 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysyłać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

CHICAGO, 1 Listopada, 1900.

PRZED WYBORAMI.

Kilka dni zaledwo oddziela nas od wyborów prezydencyalnych, w których obywatele amerykańscy zadecydować mają czy pragną zmiany na cztery lata niepewności i wątpliwego dobrobytu, czy też losy kraju powierzyć mają znowu partyi u steru rządu będącej, pod której rządami dobrobyt obywateli tutejszych i robotników doszedł niemal niebywałego rozkwitu. Wtorek, d. 6 listopada rozstrzygnie kto stanie na czele rządu tej potężnej rzeczypospolitej — McKinley czy Bryan.

Pismo nasze przez czas całej kampanii przedwyborczej nie zabierało prawie żadnego głosu już choćby z tego względu, że nie wierzymy w agitacyę za zapłatę, że nie mieliśmy zamiaru wmawiać w czytelników naszych, że nasze przekonania są nieomylne, że to co my głosimy jest prawdą niewzruszoną. Jeżeli kiedy pisaliśmy co w sprawie nadchodzących wyborów, jeżeli wyraziliśmy swe zaufanie do partyi obecnie rządy kraju sprawującej, to czyniliśmy to z przekonania, a nie za zapłatę, wierząc w to, że czytelnicy nasi za złe nam nie wezmą, gdy zdanie swe w kwestyi tak ważnej wypowiemy, choćby ono różniło się z ich przekonaniami.

W przekonaniu, że i dzisiaj nie będziemy źle rozumiani, chcemy w przeddzień wyborów wypowiedzieć to, co nam uczciwość nakazuje, chcemy zwrócić uwagę na parę faktów, wykazujących dlaczego obywatele głos swój partyi republikańskiej oddać powinni.

Przedtem jednak zaznaczymy jeszcze jedno. Jak wszelkie interesa tak i wydawnictwa gazet polegają przedewszystkiem na robotniku. Jeżeli robotnik ma pieniądze, może kupować, co mu się podoba, może sobie zaprenumerować gazetę jednę lub drugą. Ci więc z robotników a czytelników naszych, którzy są uprawnieni do głosu, zrozumieć choćby to powinni, że w naszym interesie leży zalecać im to, co im, a temsamem i nam dobrobyt zapewnia, bo jakżeż zachwalać byśmy im mogli zło, wiedząc, że i my na tem szkodę poniesiemy.

Na korzyść partyi republikańskiej przemawia wiele rzeczy. Jedna i to najgłówniejsza bodaj zaprzeczyć się nie da, to mianowicie, że mimo wszelkich utyskiwań, mamy obecnie lepsze czasy, jak za administracyi demokratycznej, cztery lata temu. Jest to fakt, któremu nikt zaprzeczyć nie w stanie. Z dobrobytu dzisiejszego korzysta nie tylko kapitalista, ale zarówno robotnik i farmer, i wogóle każdy kto w jakikolwiek sposób uczciwy na życie pracuje. Że tam może jakie artykuły droższe są, niż były cztery lata temu, to tego jeszcze nie można brać za znak pogarszania się stosunków ekonomicznych, ale trzeba mieć to na uwadze, że łatwiej zapłacić za towar drożej, mając pieniądze, niż kupować go, nie mając za co. A jednak przed czterema laty tak było. Towar był wprawdzie tani, bo wolna taryfa, wprowadzona w życie przez demokratów, dozwoliła na sprowadzania wszelkich tanich wyrobów z Europy, ale robotnik tutejszy nawet tego taniego towaru kupić nie mógł, bo nie miał za co. I jakże mógł go kupić, gdy z powodu sprowadzania wyrobów z fabryk zagranicznych, robotnik tutejszy był bez zajęcia. Dzisiaj jakże inaczej! Nietylko, że pracy wszędzie jest podostatkiem, ale i płaca jest znacznie wyższą, niż kiedykolwiek była.

Cztery lata temu, za administracyi demokratycznej upadały banki, przedsiębiorstwa różne i fabryki. Ludzie potracili wówczas wskutek bankructw miliardowe sumy; między poszkodowanymi nie brak było i Polaków. A dzisiaj czy słyszy się o tych masowych bankructwach jak wówczas? Cztery lata temu żadne towarzystwo nie mogło ani marzyć o urządzeniu zabawy jakiej, bo napewno na niej straciło, a dzisiaj wszystkie hale w takiem mieście jak Chicago wynajęte są już na każdą sobotę i niedzielę na cały rok naprzód. Czy to nie przekonywający dowód, że dzisiaj ludzie mają więcej pieniędzy, jak przed czterema laty? Czy to ma być dowodem, że dzisiaj rządząca partya źle rządzi?

Idźmy dalej. Przytoczymy kilka cyfr, dotyczących fabryk Pullmana w Pullman pod Chicago. W r. 1896 we fabrykach tych pracowało 4,508 osób, licząc razem mężczyzn i chłopaków. Roczny ich zarobek wynosił wtedy $2,418,109, czyli przeciętnie po $536 na robotnika. W r. 1900 w tych fabrykach pracuje 6,258 osób, a roczny ich zarobek wynosi $3,832,291, czyli po $612 na robotnika.

W r. 1896 fabryki Pulimana odstawiły wyrobów różnych za $6,077,489, w r. 1900 za $14,024,717. Taż sama spółka z fabryk w St. Louis, Wilmington i Buffalo odstawiła wagonów i innych wyrobów za $6,952,552, w r. 1900 za $16,704,111. Innemi słowy produkcya w tych fabrykach się potroiła. Nie tylko, że zatrudnionych tam jest kilka tysięcy robotników więcej, ale mają oni także wyższą niż wówczas zapłatę. Zapewnia to także pracę tysiącom robotników na kolejach i na tramwajach. Spółka nie byłaby w stanie sprzedać budowanych przez nią wagonów i innych wyrobów, gdyby w kraju nie było dobrobytu; ani by nie mogła zatrudniać tak wielkiej armii robotnika i płacić mu dobre ceny.

Ale cofnijmy się jeszcze dalej wstecz, do r. 1892, t.j. do czasu, kiedy prezydent Harrison po raz drugi ubiegał się o krzesło prezydenta. Wtedy także kraj nasz zażywał dobrobytu. Fabryki były w ruchu dniem i nocą, robotnicy byli dobrze płaceni, przemysł kwitł w jak najlepsze. Stan ten był wynikiem wprowadzenia podówczas taryfy McKinleya.

Ale i wtedy znaleźli się malkontenci, którym za mało było dobrobytu, a taryfę ową nazwali ochroną "rabusiów." Powiadano, że przyczynia się ona do bogacenia się kapitalistów kosztem biednej klasy ludu. I gdy przyszło do następnych wyborów prezydencyalnych, naród zapragnął rzeczywiście zmiany.

Zmiana przyszła, ale niestety nie taka, jakiej się spodziewano. W dziewięć miesięcy po objęciu rządów przez Clevelanda, w samym New Yorku oddalono od pracy 150,000 ludzi, w Bostonie 80,000, w Chicago 100 000 itd. Znana firma R. G. Dunn & Co. ogłosiła wtenczas: "Fabryki są zatrzymane wszędzie, i armia niezatrudnionych większą jest, niż kiedykolwiek w latach poprzednich." Chicagoski "Union Labor Club" przyjął wtedy rezolucye, potępiając w nich demokratów za ten stan opłakany. Przez grudzień 1893 roku w jednej z chicagoskich kuchni publicznych, żywiło się kosztem miasta i dobroczynności 3000 ludzi codziennie! To są cyfry, którym nikt zaprzeczyć nie jest w stanie. A taka bieda trwała aż do następnej zmiany, t.j. do czasu, gdy McKinley objął najwyższą władzę w kraju.

Oto fakta, które powinny wystarczyć każdemu, kto zastanawiać się lubi, kto na ślepo sądzić nie przywykły.

Przeciwnicy obecnego zarządu nie mogąc zaprzeczyć powyższym faktom, krzyczą na trusty, na militaryzm itp., ale czy mają racyę? Czy dopiero za obecnej administracyi trusty powstawały? Gdzietam. Powstawały one tak za demokratycznych jak i republikańskich rządów, są one więc wytworem postępu czasu, dążeniem do ulepszeń do ułatwień. A jeżeli jakie trusty szkodliwe są dla narodu, to w mocy tegoż narodu jest uczynić je nieszkodliwemi. Co się tyczy militaryzmu jedno powiedzieć się da, a mianowicie, że o stworzeniu monarchii i mowy tam być nie może, gdzie naród miłujący wolność swe prawa stanowi.

Partya republikańska zresztą nie zawierała traktatów z carami, nie prowadziła wojen w obronie niewolnictwa, ani nie odbierała murzynom prawa do głosu, aby jej podobny zarzut czynić było można.

Ot i kilka przyczyn, które powinny wystarczyć na wyrobienie sobie sądu, która partya na głosy nasze zasługuje. Kwestya pieniędzy to rzecz, nad którą ekonomiści lata całe ślęczeli, a jednakże nie umieli jej ku zadowoleniu rozwiązać. Argumenta za i przeciw są jednakowo silne. Kilka kwestyj pomniejszych są rzeczą podrzędną.

Robotnicy i przyjaciele nasi zagłębiać się w nie nie potrzebują. Pamiętają oni, że cztery lata temu nie mogli pracy dostać, a dzisiaj mają pracę przy dobrej zapłacie. Od nich też zależy czy zechcą nadal dobrobyt jaki obecnie panuje, czy niepewne obiecanki.

* * *

Słów jeszcze parę wypada nam wypowiedzieć w kwestyi innej. Mamy tu na myśli Polaków, którzy już-to z tej już-to z owej partyi otrzymali nominacyę na jakieś urzęda. O ile z pism polskich i korespondencyi nam nadsyłanych wymiarkować mogliśmy, liczba kandydatów polaków przy obecnych wyborach nie jest wielką. W samem Chicago mamy ich zaledwo pięciu, a mianowicie obywatele: Piotr Kiołbasa, Czekała, Helminiak, Nowicki i Palt.

Inne miasta mają po kilku kandydatów Polaków.

Jakże wobec kandydatów polskich Polacy zachować się mają? Otoż w tej kwestyi mamy takie zdanie, jakie by mieli Niemcy gdyby chodziło o niemieckich kandydatów, Irlandczycy o irlandzkich, a Zydzi o żydowskich. Jesteśmy tego zdania, że gdy idzie o wybór Polaka na jakiś urząd, tam głosy swe powinni mu oddać wszyscy rodacy, bez względu na to do jakiej partyi należą. Co więcej, dla wykazania solidarności narodowej nawet osobista nienawiść nie powinna wchodzić w rachubę, powinniśmy zapomnieć urazy, a poprzeć rodaka według sił naszych.

Za dużo już wogóle było tej zawiści jaką nieraz rodacy do rodaka odczuwali, powinniśmy zatem w sprawach ogół obchodzących stanowić jednę, jak to mówią, gromadę.

Wierzymy też poniekąd w to, że ta nienawiść wśród obywateli naszych była po większej części sztuczną, i że przy tegorocznych wyborach obywatele polscy w różnych miastach i osadach głosami swemi do wyboru kandydatów polskich się przyczynią.

POLAK MINISTREM CHINSKIM.

Bardzo ciekawy przyczynek do historyi narodowości polskiej podają pisma europejskie. Piszą oto, że Tsung-Bo-Bra, najwyższy mandaryn dworu chińskiego, nazywał się pierwotnie Jan Boberski, rodem z Galicyi; przebywając czas dłuższy na emigracyi w Paryżu, Boberski zabrał znajomość z francuzkim oryentalistą de Bourboulon, późniejszym ambasadorem Francyi w Chinach, i z nim około 1847 roku udał się do Chin, gdzie go ksiądz misyonarz Augustyn Chaptelaine polecił młodemu przywódcy stronnictwa nieba i ziemi, jako człowieka godnego zaufania. Odtąd dla Boberskiego zaczęła się epoka sławy: stopniowo z godności adjutanta posunął się do godności mandaryna 1 klasy. Śmierć jego była zarówno niespodziewaną, jak i jego prędkie dojście do tak wysokiego stanowiska. W kwietniu 1864 r. w Nankinie wybuchł spisek i mężny Tsung-Bo Bra legł w walce z garścią wiernych mu stronników.

ZABURZENIA W CHINACH.

Dokończenie ze stronicy 1ej.

że opanował umysły Chińczyków i szerzyć się będzie jak ogień wszerz i wzdłuż całego cesarstwa.

"Nie ulega najmniejszej wątpliwości, powiada on, że za pięćdziesiąt lat będą miliony bokserów gotowych na każde zawołanie rządu chińskiego."

Omawiając dalej sposoby na zwalczenie tej "żółtej powodzi," powiada, że nie ma nadziei, aby skutecznie i rychło grożącemu niebezpieczeństwu zdołano zaradzić.

HONGKONG, 26 paźdz. — Z Lien Czau donoszą, że tamże bokserzy grożą zniszczeniem zabudowań misyonarzy amerykańskich. Bokserzy ci porozlepiali nadto następujące odezwy:

"Zorganizowaliśmy się, aby bronić swego kraju i domów, polegamy jeden na drugiem popierać się w wypędzeniu zagranicznych djabłów. Są oni szaleni. Ich głupota przechodzi możliwość opisu. Są oni przywłaszczycielami naszego kraju. Naruszają oni nasze granice.

"Cesarz jest pobłażliwy i pozwala na to. Któż może powiedzieć jakie są zamiary zagranicznych djabłów? Z dnia na dzień postępują sobie gwałtowniej. Kiedy pomyślimy o obecnym stanie interesów, serca nasze boleść ściska. Dlatego zorganizowaliśmy się, aby zniszczyć tego wilka, niszczącego cesarstwo."

WASHINGTON, D. C., 26 października. — W razie gdyby układy pokojowe w Pekinie nie sprowadziły w pewnym przeciągu czasu pożądanego pokoju, natenczas Stany Zjednoczone postawią propozycyę, aby sprawę oddać w ręce komisyi arbitracyjnej w Hadze.

Sekretarz Hay poczynił już pewne kroki w tym kierunku. Telegrafował on do posła amerykańskiego w Pekinie, Congera, że już Rosya podała przed niedawnym jeszcze czasem myśl, aby w wypadku, gdyby reprezentanci mocarstw nie mogli pogodzić się przy układach, sprawę odszkodowania przynajmniej oddać w ręce sądu arbitracyjnego. Podług otrzymanych instrukcyi p. Conger porozumie się z innymi posłami co do kwestyi odszkodowania i omówi z nimi żądania, jakie państwa europejskie Chinom pod tym względem stawią.

W razie gdyby p. Conger nie był w stanie doprowadzić do zgodnego porozumienia się pomiędzy przedstawicielami mocarstw, natenczas p. Hay zaproponuje formalnie, aby przyjąć projekt Rosyi jako jedyny sposób, który mógłby trudność tę usunąć i sprawę załatwić.

PETERSBURG, 26 paźdz. — Podobno car otrzymał od cesarza chińskiego list, w którym tenże prosi go o rozciągnięcie protektoratu nad Mandżuryą.

WASHINGTON, D. C., 27 października. — Dwaj dygnitarze chińscy, Kang-yi i Yu-sien, gubernator prowincyi Szansi, którzy brali główny udział w ruchu przeciw-cudzoziemskim, popełnili samobójstwo w obawy przed karą.

Podobno i książę Tuan pójdzie za ich przykładem, zanim rząd chiński karę mu oznaczy.

PEKIN, 30 października. — Na sesyi posłów zagranicznych uchwalono jednogłośnie żądać ukarania śmiercią księcia Tuan, czterech innych książąt Manchu, jednego księcia i trzech ministrów; oprócz tych na karę śmierci wymienieni zostali jen. Tung Fuh-Siang i gubernator Szansi. Jest jeszcze wielu więcej winnych, ale nie byli oni tak wpływowi ani okrutni jak owi wymienieni powyżej.

LONDYN, 30 października. — Chińscy pełnomocnicy rozpoczęli układy pokojowe propozycyą, że Chiny gotowe są wypłacić 200,000,000 dolarów odszkodowania wojennego rozłożonego na sześć rat. Przez ten czas wszystkie cła mają być pod kontrolą państw zagranicznych. Ciż pełnomocnicy proponują osadzić księcia Tuan na całe życie do więzienia i całe Chiny otworzyć dla handlu zagranicznego.

Z FILIPIN.

Powstańców było około 1,400. Czterystu uzbrojonych było w karabiny, a reszta w łuki i t. p. broń, używaną przez dzikich. Tłuszcza ta była pod komendą Juana Villamor.

Bitwa była bardzo zaciętą, ale wojsko amerykańskie z powodu przeważającej siły musiało się w końcu cofnąć do Narricou. Między zabitymi z amerykańskiej strony znajduje się podpułkownik George L. Febiger.

MANILA, 26 października. Przed kilku dniami mały oddział wojska amerykańskiego zaatakował znaczną liczbę powstańców, ale po krótkiej bitwie Amerykanie zmuszeni byli się cofnąć, poniósłszy straty w pięciu zabitych, dziewięciu poranionych i czterech zaginionych. Straty Filipińczyków podają na 150 zabitych i poranionych.

MANILA, 28 października. Kompania powstańców pod dowództwem Dawida Fogin, dezertera z armii amerykańskiej, chciała zabrać wielką łódź z amerykańskimi żołnierzami, lecz ci za wcześnie spostrzegli zasadzkę i cofnęli się.

POLACY W POLITYCE.

Z Pucka (South Dakota) — Józef Gruba ubiega się o krzesło posła w sejmie stanowym. Nominacyę dała mu partya republikańska. Można się spodziewać, że w dniu wyborów wszyscy polacy, mieszkający w tamtym powiecie głos mu swój oddadzą bez względu na partyę, do której należą.

* South Omaha, Nebr.— Panowie Szulc i Wilszos ubiegają się o krzesło w legislaturze stanu Nebraska. Pan Henryk Alekiewicz jest kandydatem na asesora czwartej wardy. Ci kandydaci wszystkie głosy polskie dostać powinni.

* Detroit, Mich.—Dwóch polaków ubiega się o urzędy podczas tegorocznych wyborów, a mianowicie: ob. Marcin Kulwicki, o urząd posła do legislatury i ob. Władysław Malor, na aldermana (starostę) 7ej wardy.

Wojna Transwaalska.

CAPE TOWN, 25 października. Stacya wojskowa w Victoria West uległa zupełnemu zniszczeniu z powodu pożaru. Wielki zapas żywności i amunicyi został zupełnie zniszczony.

CAPE-TOWN, 26 paźdz. — Boerowie zajęli znowu Jacobsdal, niedaleko od Kimberley, stoczywszy zaciętą bitwę z załogą tamże się znajdującą. Anglicy stracili 34 zabitych z ogólnej liczby 52.

Hans Botha odciął pociąg z partyą rekonesansową pomiędzy Heidelbergiem a Greylingstad w kolonii transwalskiej. Porozrywano tory przed pociągiem i w tyle, poczem nastąpiła walka, w której dwóch kapitanów angielskich i ośmiu żołnierzy zostało poranionych, a resztę wzięto do niewoli.

MASERU, w kraju Basutosów, 27 października — Steyn i rada jego znajdują się obecnie w Fauriesburg, na południe od Bethlehem, i to miasto ogłosiło teraz stolicą Wolnych Stanów Oranii.

LONDYN, 26 października. —Boerzy rozwinęli w ostatnim czasie nadzwyczajną czynność na wielkiej przestrzeni południowej Afryki. W pobliżu Philippolis wzięli do niewoli 42 kawalerzystów i zniszczyli tor kolejowy niedaleko Norvalsport, miasteczka położonego w Kolonii Przylądka.

Boerzy podobno zdobyli także Ficksburg, spalili stacyę kolejową w Naschbank, na pół drogi pomiędzy Dundee i Ladysmith w Natalu, i niepokoją wojsko strzegące linii kolejowej fraseburskiej w Kolonii Przylądka.

PRETORIA, 26 październik. — Transwaal proklamowany został dziś z wielką ceremonią jako część państwa brytyjskiego. Na głównym placu miasta wywieszono na wysokim maszcie sztandar królewski, grenadyerzy zaprezentowali broń, kilka orkiestr zagrało hymn narodowy, a Sir Alfred Milner odczytał odnośną proklamacyę. Potem odbyła się parada 6,200 wojska, reprezentującego Wielką Brytanię i jej kolonie.

Polacy w Ameryce.

* Negaunee, Mich. W tych dniach nadeszła z Rzymu wiadomość, że Przewielebny ks. K. Langer, proboszcz parafii w Negaunee, Mich. i jeneralny wikary dyecezyi Marquette, został wyniesiony do godności Monsignora. Jestto pierwszy kapłan polskiego pochodzenia w Ameryce, którego Ojciec św. obdarzył takim tytułem. Przewielebny ks. K. Langer pochodzi z Niemieckich Piekar na Górnym Szlązku i około 30-stu lat spełnia obowiązki kapłańskie w Ameryce. Już od długiego czasu jest proboszczem w Negaunee, dyecezyi Marquette, w stanie Michigan. Jego parafia składa się z katolików różnych narodowości, co jednak ks. Langerowi nie przeszkadza w duszpasterzowaniu, gdyż włada kilkoma językami.

* Green Bay, Wis. Komitet parafialny parafii św. Piotra i Pawła, uchwalił budowę nowej i dużej szkoły parafialnej. Plany są już gotowe i wkrótce zostaną przedłożone ks. biskupowi Messmerowi do zatwierdzenia. Nowa szkoła będzie 82 stóp długa, 75 szeroka, dwupiętrowa. Koszt jej obliczają na $ 10,000.

* New York. Uroczyste poświęcenie kościoła polskiego św. Wojciecha w górze miasta przy 156 ul. i Elton ave. odbyło się w niedzielę 21 Października. Ceremonii poświęcenia dopełnił Najprzew. ks. biskup Farley. W uroczystości tej brało udział oprócz tłumów publiki, 25 towarzystw z całej okolicy.

* Mahoney, City. W ubiegłym tygodniu zginął straszną śmiercią Józef Dobek 17 letni syn Jana Dobka. Wybrał się on na zbieranie węgli do Kohinor Junction kopalni, aby rodziców zaopatrzyć w opał na zimę. Gdy powracał do domu, przystanął na szynach L. V. R. kolei w miejscu gdzie jest silny zakręt. W tem nadszedł pociąg i Dobka na miejscu życia pozbawił.

* Toledo, Ohio.—Jan Lukasiewicz, mieszkający w parafii św. Antoniego, najechany został przez tramwaj elektryczny na ul. Erie. Z wypadku tego odniósł takie poranienie prawej nogi, że musiano mu ją odjąć powyżej kolana.

* Buffalo, N. J.—Polacy zamieszkali na East Buffalo dokładają starań, aby w dzielnicy przez polaków zamieszkałej, założono park. Ponieważ członkowie komisyi stanowej są przychylni projektowi, zdaje się, że park wkrótce stanie.

* Detroit, Mich.—K. Trustowski poderżnął sobie gardło brzytwą i skoczył do rzeki, ale nie umarł skutkiem zadanej sobie rany, ani też się utopił. Szczęśliwiec!

* Mt. Carmel, Pa.—Wojciech Bezarski 20-letni młodzieniec, wybrał się ze swoim przyjacielem Franciszkiem Mroczyńskim do lasu na kasztany. Mroczyński zabrał ze sobą rewolwer i dla rozrywki zaczął z niego strzelać. Przez nieuwagę zwrócił lufę w kierunku Bezarskiego i wystrzelił tak nieszczęśliwie, że zabił swego przyjaciela. Kula ugrzęzła w brzuchu, rozrywając Bezarskiemu wnętrzności.

* Cleveland, Ohio.—W okrutny sposób zakończyła życie Maryanna Wilczek, polka, mieszkająca niedaleko miasteczka Berca. Wczasie gdy domownicy zajęci byli pracą przy zbiorze kukurydzy, Maryanna nazbierała suchych łodyg, a obłożywszy się niemi, podpaliła takowe. Na widok ognia, przybiegł syn jej 17 letni, lecz nic nieszczęśliwej matce pomódz nie mógł, bo ciało jej węglić się poczynało. Czyn ten popełniła podobno wskutek obłąkania. Pozostawiła ośmioro dzieci, z których najmłodsze liczy 5, a najstarsze 26 lat.

* Stevens Point, Wis.—Na torze kolei Wisconsin Central pomiędzy Sheriden a Waupaca, najechał pociąg na drozynę, na której wracali od pracy robotnicy polscy. Jeden z robotników zdołał w czas zeskoczyć z wózka, trzej pozostali odrzuceni zostali przez pociąg o kilkadziesiąt stóp dalej, ulegając poranieniu. Marcin Nowak umarł nazajutrz po wypadku a dwaj inni przychodzą do zdrowia.

MENASHA, Wis., 23 października.

Do redakcyi "Gazety Polskiej." Do wiadomości Polaków pragnę podać przez łamy Gazety Polskiej co następuje: W niedzielę, d. 23 września tow. św. Piotra i Pawła w Menasha, miało swoje roczne posiedzenie, na którem wybrano następujący zarząd:

Jan Jedwabny, prezes; Fr. Kalinowski, wiceprezes; A. Kozłowski, sekr. prot.; J. Wróblewski, sekr. fin.; Fr. Ziółkowski, kasyer; Fr. Szydlewski i Fr. Słomski, opiekunowie kasy; Fr. Jedwabny i Fr. Żuchowski, marszałkowie; J. Dombrowski, do berła; J. Kozłowski, odźwierny; Ksawery Sokołowski i J. Szpilski, radni; W. Maciejewski, Wł. Słomski i J. Trzciński, do chorągwi kościelnej; J. Drajer, D. Ziółkowski i M. Omnieczyński, do chorągwi amerykańskiej.

Na posiedzeniu tem uchwalono podwyższyć wsparcie w czasie choroby ze 3 na 4 dolary tygodniowo. Towarzystwo posiada w kasie $996 20 gotówką. W roku bieżącym do Towarzystwa przystąpiło 17 nowych członków, obecnie więc liczy ono 92 członków.

Tow. św. Piotra i Pawła dało $300 na budowę nowego kościoła, a nadto sprawiło okno do tegoż kościoła.

Nakoniec nadmienić muszę, iż Towarzystwo nasze urządza bal we wtorek, d. 23 października w hali Concordia. Wstęp tylko 50 centów.

Z szacunkiem M. Ziołkowski.

BIBLIOGRAFIA.

"Ziarno", No. 10, organ Zw. Śp. P. w Am., wyszedł i zawiera: Artykuł wstępny p. t. "Nasze siły", Konkurs na kantatę na uroczystość odsłonięcia pomnika T. Kościuszki w Chicago, Jeszcze o koncercie i zjeździe X, Z teki redaktorskiej, Odezwa do chórów Z. Śp. P. w A., Kronika, Protokół Sejmu X, Nekrologia i Spis chórów śpiewackich do Związku Śp. należących.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

AMERYKA.

Ogromne przedsiębiorstwo.

PITTSBURG, Pa., 25 października. — Zorganizowała się tu kompania, przeważnie z pittsburskich kapitalistów złożona, która zamierza wystawić ogromne lejarnie żelaza, fabryki stali etc. Kapitał nakładowy wynosi $12,000,000. Kompania pobuduje również piece do wypalania węgla na koks i przeprowadzi nową linię kolejową z doliny Monongahela do którego z miast nad jeziorem Erie. Fabryki żelazne pobudowane mają być w mieście Welland, w Kanadzie, położonem blizko wielkiego kanału tego samego nazwiska, przez który wyprawiane są statkami towary amerykańskie do Europy.

Przez 21 lat się nie widzieli.

LA PORTE, Ind., 25 października. Pani Marya Piotrowska z Michigan City, dzisiaj znalazła brata swego, Franciszka Prall, o którym myślała, iż od lat 21 nie żyje. Mieszkali oni obydwoje w sąsiedztwie, w odległości ledwie kilku mil od siebie, od lat wielu. Prall wyjechał był z Polski przed 25 laty, a pani Piotrowska w kilka lat później przybyła do Ameryki.

Ulepszenia w porcie St. Joseph.

ST. JOSEPH, Mich., 25 października. — Kupcy i przedsiębiorcy tutejsi zwracają się z prośbą do kongresu, aby przyznał $100,000 na ulepszenia w porcie.

Dotychczas zaprowadzono pewne ulepszenia, które kosztują $33 800, obywatele tutejsi jednakże liczą, iż przy dalszych ulepszeniach miasto korzystałoby dużo więcej w handlu na jeziorach.

Wracają z Filipin.

SAN FRANCISCO, 25 października. Pierwsza partya wolentaryuszów opuści Filipiny 1 listopada. Od tego czasu aż do następnego czerwca transportowce przewiozą do Stanów Zjednoczonych około 25,000 żołnierzy, czyli 4000 do 5000 co miesiąc. Poszczególne pułki otrzymają płacę i zostaną rozpuszczone natychmiast po przybyciu.

Na miejsce tych atoli zdaje się potrzeba będzie zaciągnąć nowych ochotników.

Żywcem pogrzebani.

ROCHESTER, N. Y., 25 października. — George Robertson, wieku 80 lat i George Kuhn, w wieku 17 lat, ładowali w pobliżu North Greece piasek z głębokiego dołu na swoje wózki, gdy wtem ściany dołu się osunęły i zasypały obydwóch. Robertson zdołał wydostać się na wierzch cały, młody Kuhn wkrótce po wydobyciu go umarł, nie odzyskawszy przytomności.

Zamierzają pobudować fabrykę.

WEST SUPERIOR, Wis., 25 października. — Siedmiu bostońskich kapitalistów zwiedziło tutejsze kopalnie rudy kompanii Chippewa Copper Co., w których są osobiście interesowani, i zamierzają pobudować tu fabrykę do kruszenia rudy i czyszczenia miedzi.

Rozszerzą fabrykę, jeżeli McKinley zostanie obrany.

MARINETTE, Wis., 26 października. — Kompania "Marinette Iron Works Mfg. Co.", zamyśla znacznie rozszerzyć swą fabrykę, albo też pobudować nową kosztem $100,000. Kompania ta wyrabia gazolinowe piece, w ostatnich czasach zamówienia stały się tak liczne, że teraźniejsza fabryka okazała się za mała. Roboty nad rozszerzeniem fabryki rozpoczną się, gdy Mc Kinley zostanie obrany prezydentem.

Odbierają murzynom prawo głosu.

ATLANTA, Ga., 25 października. — Gubernator Candler wyraża się w swojem orędziu do legislatury stanu Georgia, która otwartą została dzisiaj, jak następuje:

"W interesie rządu i w interesie rasy murzyńskiej, polecam poprawkę do konstytucyi, którąby ograniczyła prawo głosu na podstawie wykształcenia lub własności lub też na obydwóch podstawach."

T. H. Hayvard przedstawi wniosek, odrzucony przez ostatnią legislaturę, który w razie przyjęcia odebrałby prawo głosu wielkiej części zamieszkałych w stanie murzynów. Obecna sesya legislatury zapowiada się nadzwyczaj gorąco. Za odebraniem murzynom prawa do głosu są bez wyjątku wszyscy demokraci.

Syn poety oszustem.

NEW YORK, 26 października. — Dwaj detektywi ze Szkocyi zabrali na okręt "Umbria" Juliana Arnold, syna poety Sir Edwina Arnold. Julian oskarżony jest o popełnienie fałszerstw na sumę $140,000.

Nieszczęsna trzynastka.

BOSTON, Mass., 25 października. — Emma E. Gilbert, piękna, utalentowana panienka z Enfield, Mass., była trzynastem dzieckiem, urodzonem trzynastego dnia w miesiącu. Gdy była 13 lat stara, popadła w niebezpieczną chorobę. Była ona jedną z najzdolniejszych uczennic w szkole normalnej w Westfield, gdzie kształciła się na nauczycielkę. Nauczycielką mianowaną została 13-go września. Data ta tak przygnębiła dziewczynę, że stała się odtąd jakby dziką i ciągle myślała, że prześladuje ją trzynastka. Przedwczoraj, utraciwszy widocznie zmysły do reszty, zastrzeliła się rewolwerem.

Schreiber w Niemczech.

NEW YORK, 25 października. — Klerk bankowy William Schreiber, który okradł bank w Elizabeth na $100,000, znajduje się, jak niektórzy przypuszczają, w Niemczech. Konsul niemiecki Smith w Elizabeth otrzymał od konsula amerykańskiego w Sztutgardzie wiadomość, że widziano w tem mieście człowieka podobnego z opisu do Schreibera. Wysłano do Sztutgardu natychmiast fotografię przestępcy.

Zasypani w kopalni.

MINONK, Ill., 27 października. — Wskutek eksplozyi kotła parowego w minie kopalni "Chicago and Minonk Co." 250 górników zostało zasypanych w kopalni przez kilka godzin. Gdy im przybyto z pomocą, znaleziono czterech ludzi mocno poranionych.

Budynek, w którym były maszynerye, został zupełnie zniszczony. Wstrząśnienie od eksplozyi dało się odczuć w promieniu kilku bloków.

Osmnastoletni morderca.

CHILICOTHE, O., 27 października. — Harry Gudgen, 18to-letni chłopak, zabił na miejscu 16to-letnią Hattie Michalską, potem sam popełnił samobójstwo. Zazdrość była powodem morderstwa.

Jak mordują Filipińczycy.

PITTSBURG, Pa., 27 października. — John Everhart, odebrał w tych dniach list od W. R. Johnstona, członka korpusu sygnałowego na wyspie Iloilo, w którym tenże opisuje, w jaki sposób Filipińczycy mszczą się na Amerykanach. W sposób okrutny zamordowali oni niedawno niejakiego Ryszarda Hearne, należącego do 26 pułku piechoty. Było to w jednem z miasteczek na wyspie Iloilo. Major i policya owego miasteczka pochwyciwszy Hearnego przywiązali go do pala, poczem pod nogami jego rozniecono ogień. Podczas gdy nogi poczęły się smarzyć, jeden z Filipińczyków odciął mu jedną nogę, potem zaś rękę, a wreszcie głowę. Przedtem więźnia zmuszano do spożywania jedzenia przygotowanego z ryżu i... piasku.

W dalszym ciągu listu Johnston przytacza, że Filipińczykom nigdy wierzyć nie można, że zawsze są oni podstępni i zdradzieccy, ile razy tylko mają sposobność po temu.

Arystokratyczni mordercy.

PATERSON, N.J., 27 października. — Pięciu młodzików, należących do majętnych arystokratycznych rodzin, popełniło straszną zbrodnię na osobie niepełnoletniej Jennie Boschelter. Zadawszy jej pewnego lekarstwa, wywieźli ją daleko za miasto w zamiarze zbrodniczym. Dali atoli dziewczęciu za wielką dozę owego "lekarstwa" i to spowodowało jej śmierć. Młodzi zbrodniarze nie powrócili więc do domu z dziewczyną, lecz pozostawili ją nad rzeką. Ukryć jednakże zbrodni swej nie mogli, i wkrótce też aresztowani zostali. Obecnie zaś wychodzi na jaw, że młodzi ci ludzie od dawna zabawiali się w taki zbrodniczy sposób, pięć innych bowiem dziewcząt oskarża owych młodzików o zadawanie im owego lekarstwa.

Ludność miejscowa jest do najwyższego stopnia oburzona i domaga się kary śmierci na okrutnych zbrodniarzy.

Żył 116 lat.

PITTSBURG, Pa., 27 października. — Edward Henry, o którym powiadano, że był najstarszym człowiekiem w powiecie, umarł tutaj w swoim domu, licząc 116 lat. Urodził się on w r. 1784 w Culpepper, Va., i tamże był niewolnikiem. Był on pięć razy żonatym; piąta żona go przeżyła. Miał z nią 13 dzieci, a ze wszystkiemi pięcioma sześćdziesięcioro.

Nie mogą rozpocząć pracy w kopalniach.

NEW YORK, N. Y., 27 października. — Jeremiah Tangburn, sekretarz stowarzyszenia dostawców węgla, omawiając skutki z zakończenia strajku, powiada, że niepodobieństwem będzie rozpocząć teraz pracę we wszystkich kopalniach, a to z powodu dwóch przyczyn. Najgłówniejszą z nich jest brak robotnika. Przez czas strajku ogromna ilość górników, przeważnie Słowaków, Włochów, Welszów i Węgrów wróciła do Europy, bo spodziewali się, że strajk długo potrwa i że powtórzą się sceny lattimerskie. Drugą przeszkodą jest brak wody, spowodowany długą tegoroczną posuchą. Z tego też powodu i cena na węgiel się nie obniży, ale pewno się podniesie o 50 do 75c. na tonie.

Straszna katastrofa.

NEW YORK, N. Y., 30 października. — Do długiej listy katastrof z powodu pożaru, jakie w New Yorku i okolicy miały miejsce, jak n. p. pożaru hotelu Royal, pożaru hotelu Windsor i pożaru w dokach Hoboken, dodać należy jeden więcej połączony z eksplozyą, która całą okolicą Manhattan wstrząsła jakby trzęsienie ziemi i w gruzy obróciła dziesięć budynków, grzebiąc pod nimi kilkadziesiąt osób. Ogółem połowa bloku została zniszczoną, przyczem czterdzieści osób zostało zabitych, a przeszło 200 poranionych przez spadające po eksplozyi cegły, belki itp. przedmioty. O stracie życia ludzkiego trudno dzisiaj powiedzieć, być może, że daleko więcej osób śmiercią zginęło; szkody podawane są na dwa miliony dolarów.

W jaki sposób powstał pożar, dotąd nie wiadomo. Przypuszczają atoli, że skutkiem skrzyżowania się drutów elektrycznych na trzeciem albo czwartem piętrze fabryki chemikalij firmy Tarrant & Co. Później zaś gdy ogień doszedł do składu chemikalij, nastąpiła eksplozya z jej strasznym skutkiem. Była ona tak silną, że w okolicy całej wszystkie okna powypadały, a cegły i różne przedmioty rozniesione zostały w promieniu półmilowym. Bardzo wiele osób zostało poranionych spadającemi cegłami, a inne padały pod naciskiem tłumu, uciekającego od miejsca pożaru. Od eksplozyi dziewięć przyległych budynków runęło i zajęło się płomieniem.

Rozpoczęto pracę w kopalniach.

HAZLETON, Pa., 29 października — Pomimo ogłoszonego zakończenia strajku, nie we wszystkich kopalniach rozpoczęto pracę; jedna czwarta część wszystkich kopalń pozostaje bezczynną, ponieważ górnicy nie godzą się na ustępstwa poczynione przez kompanie. W Lattimer i Wilkes-barre przyjdzie może do ponownego strajku.

Dzień Dziękczynienia.

WASHINGTON, 30 października — Zwyczajem wprowadzonym przez Abrahama Lincolna, prezydent Mc Kinley wydał proklamacyę, oznaczając czwartek, d. 29 listopada jako święto narodowe, jako Dzień Dziękczynienia za wszystkie dobrodziejstwa z łaski Boga odebrane.

Drobne wiadomości krajowe.

— "The Pittsburg & Buffalo Coal Co." rozpoczęło pracę w swej nowej kopalni w Canonsburg, Pa.

— Bracia Jennings z Lopez, Pa., zakupili 12,000 akrów lasu przy Pittinger, w powiecie Garrett i zbudują tamże tartak, w którym będzie praca dla 200 robotników.

— Farmer Will E. Dolan w Weston, W. Va., natrafił na swej farmie na bogate studnie nafty.

— W Connelsville, Pa., otworzyła kompania Donohoe 120 nowych pieców koksowych w pobliżu miejscowości Crabtree. Domy dla robotników już postawione. Tak samo zapalono nowe piece w Klondike niedaleko od Connelsville.

— Słowacy w Joliet, Ill., formują nową parafię, oprócz istniejącej tamże dzisiaj, pod zarządem księdza F. S. Sustersica zostającej. Równocześnie rozpoczną budowę kościoła, szkoły i plebanii.

— Staraniem firmy wydawniczej "The Abbey Press" w New Yorku wyszła z druku powieść p. t.: "Ten years in Cossacks Slavery" w tłómaczeniu z polskiego przez panią Maryę Mańkowską w Houston, Texas.

— Robotnicy w fabrykach obówia w Quebec w Kanadzie zaprzestali pracy z powodu wydalenia kilku unistów.

— W Detroit, Mich., podczas pożaru w budynku zajmowanym przez Meyera Jacobson, przy Catharina and Hastings, jeden strażak został zabity, a czterech poranionych.

— W Greenville, Pa., powstała spółka p. n. "The Interstate Coal Co." z kapitałem $100,000. Rozpocznie ona kopalnie węgla w pobliżu Clarksburg, W. Va.

— Lejarnie Carnegiego w Pittsburgu, Pa., mają dostarczyć tow. kolei Lake Shore and Michigan Southern 25,000 ton szyn kolejowych.

— The New York Trust Co., zakupił plant elektryczny w Shenango Valley za $75 000. Stał się także właścicielem plantów elektrycznych w Youngstown, Sharon i Sharpsville, oraz kilku pomniejszych. W roku przyszłym rozpocznie różne ulepszenia w owych zakładach, kosztem 2 milionów dolarów.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Prezes, Andrzej Zarobiński,
Wiceprezes, Jan Szulc,
Sekr. prot., Stanisław Furmański,
Sekr. finansowy, Stefan Siciński.
41—41 Marszałek, Francisz. Kaczmarek.

Suchoty

zagrażają przy każdym kaszlu i przy zaziębieniu.

SEVERY
Balsam na Płuca

usuwa to niebezpieczeństwo, lecząc prędko kaszel i zaziębienie i wszelkie ich następstwa. Cena 25c i 50c.

SEVERY
Olej św. Gotharda

jest najskuteczniejszem lekarstwem na wywichnięcia, reumatyzm, podagrę, sztywność i ból Cena 50 c.

Polskich agentów wszędzie potrzeba.

W. F. SEVERA. CEDAR RAPIDS, IOWA.

Tajemnicą Piękności.

Jest ładna cera i zdrowa wątroba.



Używajcie Dra Bonkera Complexion Cream i Dra Bonkera mydło na kompleksyę, (Dr. Bonker's Complexion Soap) bo one usuwają PIEGI, OPALENIZNE, krosty tak zwane "bleckheads," żółte plamy na twarzy jedynie przez ich rzadkie własności lecznicze. Przyczypiają się do zdrowej i dla tego pięknej gładkiej jak aksamit cery twarzy, o jakiej utrzymanie każda niewiasta się stara.

Utrzymuje waszą wątrobę w stanie czynnym używając pigułek zwanych Dr. Bonkera Vegetable Liver Pills; bo cera wasza będzie nędzną i umysł wasz zgnębionym, jeżeli wątroba wasza nie wykonuje jej czynności podczas parnych dni lata.

Trzy te preparacye zostaną wysłane do jakiejkolwiek części Stanów Zjednoczonych po otrzymaniu $1.00.

JOHN H. XELOWSKI,
Aptekarz polski,
709 MILWAUKEE AVE. CHICAGO.

DR. KALLMERTEN,

ogólnie znany specyalista,



leczy choroby chroniczne, nerwowe i prywatne mężczyn, kobiet i dzieci i ofiaruje **$1,000** nagrody każdemu lekarzowi w Ameryce, który tyle trudnych chorób wyleczył w w takim samym przeciągu czasu, w jakim je Dr. Kallmerten uskutecznił. Jego lekarstwa przyrządzane są z korzeni i ziół w jego własnem, wielkiem laboratoryum i dla każdego pacyenta osobno. **Dr. Kallmerten wyleczył tysiące.** Z tych bardzo wielu uznanych było przez innych doktorów za nieuleczalnych. Choćby choroba wydawała się nieuleczalną, piszcie do Dr. Kallmerten po **bezpłatną poradę.** Opiszcie dobrze chorobę, podajcie płeć, wiek i wagę, trwanie choroby, załączcie kosmyk włosów z głowy chorego i 2-centowy znaczek pocztowy, a odwrotną pocztą otrzymacie od Dr. K. bezpłatną poradę i uczciwą opinię, czy pacyent będzie mógł być wyleczonym czy nie. Adres:

DR. F. J. KALLMERTEN, Toledo, O.

FIRST NATIONAL BANK OF CHICAGO.

PIERWSZY NARODOWY BANK W CHICAGO.
róg Monroe i Dearborn ulic
KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE:
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

ZARZĄD:
Sam'l. M. Nickerson, Prez. — Jas. B. Forgan, Vice-prez. — Richard J. Street, Kasyer. — Holmes Hoge, Asst. Kasyer. — Frank E. Brown, 2 Asst. Kasyer.

DYREKTORZY:
Sam'l M. Nickerson — E. F. Lawrence—S. W Allerton F. D. Gray — Norman B. Ream — Nelson Morris — R. C. Nickerson — Richard J. Street — Eugene S. Pike — Jas. B. Forgan — A. A. Carpenter.

SKŁAD ZAŁOŻONY 1851 R.

HENRY SCHOELLKOPF,
GROSERNIK,
HURTOWNY I DROBIAZGOWY,
232-234 E. RANDOLPH ST.,
pomiędzy Franklin i Market st.,
CHICAGO.

Sprzedaje po najtańszych cenach.

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Parmesański.
Fromage de Brie i ser Roqufortski.
Ser i rośliny, Neuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami, Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Hollandzkie sztokfisze, anchovies.
Nowe Hollandzkie śledzie, rosyjski kawior.
Prawdziwe francuzkie sardyny i szampiniony.
Francuzki groch, najlepszą oliwę.
Niemieckie szparagi, krajaną fasolę.
Niemieckie jagły, soczewicę, kaszę pszenną.
Najlepszy jęczmień perłowy, kaszę jęczmienną.
Kaszę tatarczaną, kaszę owsianą.
Mąkę tatarczaną, mąkę ryżową.
Świeże suszone grzyby, paprykę.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunele.
Francuzkie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepszą Vanilla czekoladę z Cocoa.
Prawdziwą rosyjską herbatę, extrakt mięsny.
Prawdziwą kawę Java, Mocca i Rio.
Prawdziwą tabakę do zażywania Loeback'a.
Niemieckie kołowrotki i gremple.
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki)
Świeże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopiane, rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.

HENRY SCHOELLKOPF.

$3 DZIENNIE i więcej stałego zarobku gwarantujemy każdemu, który weźmie agencyę naszych portretów, ram, obrazów patryotycznych i religijnych etc. Niema ryzyka. O. & S. Silbermann, 6 6, St. Paul, Minn. (March 29)



Od nas można kupić co tylko jeden sobie życzy. Zanim kupisz od innych, przyślij nam na powyższy adres 2c markę po "Illustrowany Przewodnik dla Kupujących."



DAWANE DARMO.

Aby rozpowszechnić nasze cygara, rozdajemy podarunków za tysiąc dolarów. Z pierwszem zamówieniem pudełka naszych cygar posyłamy następujące przedmioty:

1 pięknie grawirowany 14 karatowy pozłacany zegarek męzki (możecie mieć zamiast tego czysto niklowy) z werkiem amerykańskim, trzyma czas dobrze, podobny do 15 dolarowego zegarka, z gwarancyą na 5letnią naprawę, jeżeli się zepsuje. Wartość	$4.50
1 łańcuszek do zegarka albo dewizka, warta	50c
1 czysto złoty dęty pierścionek dla damy lub mężczyzny, gwarantowany, u złotników po $2.00, warty	$1.50
1 piękna szpilka szarfowa, warta	25c
1 paryska brylantowa szpilka	50c
1 para spinek do mankietów	25c
4 spinki złote do kołnierza	20c
1 piękna kolorowa fajka z pianki morskiej, pięknie wykończona, z bursztynowym cybuchem	$1.25
1 dobra tak zw. srebrno-stalowa brzytew, cienka, gwarantowana, niema lepszych	$2.50
1 pasek do brzytwy, warty	50c
1 pudełko cygar Perfecto	$1.25
Wartość wogóle	$13.20

Nic nie kosztuje obejrzeć te przedmioty.

Poszlij swe nazwisko, podaj pocztę i najbliższy express office, a my poszlemy to wszystko do obejrzenia. Jeżeli ci się spodoba, zapłacisz agentowi w biurze expressowem $3.50 i za przesyłkę (45c) albo też ani centa. Zegarek jest męzki, a kto chce damski, kosztuje go to 75c więcej. Poszlemy przez pocztę, jeżeli odbierzemy pieniądze z zamówieniem i 85c na przesyłkę. Tracimy na tej ofercie, ale pragniemy wydać $25,000 na ogłoszenie naszych towarów. Kto przyśle pieniądze z zamówieniem, otrzyma piękną szczoteczkę do golenia i kawałek najlepszego mydła. Zamawiajcie teraz, ponieważ oferta ta krótko trwać będzie.

EAGLE MFG. CO, 157 U Washington st., Chicago.

Ta firma jest całkiem odpowiedzialną.—*Redaktor.*

Coś niebywałego!

W SKŁADZIE
H. MAGES i A. TRACKT,
781—783 Milwaukee Ave., Chicago, Illinois,
IMPORTERÓW I FABRYKANTÓW
ROSYJSKIEGO i TURECKIEGO TYTONIU, CYGAR PAPIEROSÓW i TABAKI DO ZAŻYWANIA.

Mamy także na składzie najlepszą rosyjską K.S. Popowa herbatę.

Jedyne miejsce, gdzie zawsze można kupić świeży towar po cenach umiarkowanych. | Zamówienia z poza Chicago najspieszniej uskuteczniane.

ROSYJSKI TYTOŃ funt po . . . . 50c i 80c
TURECKI TYTOŃ funt po . . . . $1.60 i $3.00

NIECO O POTRZEBIE PIELĘGNOWANIA ZĘBÓW.

Dużo pisano już i u nas o pielęgnowaniu zębów — ale nie dość jeszcze widocznie, skoro wsród szerokich warstw społeczeństwa dbałość o zęby wcale a wcale się nie uwydatnia, a nie wielu takich, którzyby choć tyle zadawali sobie trudu z pielęgnowaniem zębów, co z włosami i skórą! Każdy dentysta z własnego doświadczenia zapewne powiedzieć może, że liczba dbających jako tako o zęby jest niewielką, a osoby szczególną pieczołowitością otaczające swe zęby są wprost wyjątkami — wielu jest takich, co zaciągnąć musieli rady i pomocy dentysty, a jednak później wskazówek jego co do pielęgnowania zdrowych jeszcze zębów nie wypełniają. Tacy zaś, co jeszcze nie potrzebowali się udawać do lekarza, nierzadko przedrwiwają sobie wprost z nauk o pielęgnowaniu zębów.

Niejeden nie spełnia nawet najprostszego wymagania tej nauki, to jest przepisu codziennego wyczyszczenia zębów. A tyle mozołu przecież dla zębów naszych, codzien nie spełniających wielką pracę, żałować nie powinniśmy! Dziwna rzecz, że przyrodzonym zmysłem porządku — albo, jak twierdzą inni, przyzwyczajeniem do porządku — nie pobudzeni bywają ludzie do dbałości o zęby, choć o skórę i włosy się troszczą! Ktoby śmiał nieuczesany i nieumyty pójść do pracy, wystawiłby się na pośmiewisko i pogardę, każdy więc, i najleniwszy myje się i czesze. Ale o wyczyszczeniu zębów nie pomyśli, choć przecież nieczyste zęby równie co najmniej są wstrętne, jak brudna twarz i włosy! Bo czyż nieczystości w zębach dla tego może mniej obrzydliwe od nieczystości we włosach i na twarzy, że zakryte bywają poniekąd ustami?! Takim pojęciom zdają się jakoby hołdować ci, co się nie wstydzą siadać do jedzenia z niewyczyszczonemi zębami.

Na inny, ważny przepis nauki o pielęgnowaniu zębów także nie dość jeszcze zważamy: ażeby przynajmniej dwa razy do roku dać zbadać swe zęby znawcy. Zadaniem zębiarstwa nowoczesnego jest przedewszystkiem uchylać choroby i niszczenie zębów — ku temu potrzeba, aby dentysta mógł stwierdzać raz poraz, czy zęby jego pacyenta w dobrym znajdują się stanie, czy nie potrzeba właśnie przedsięwzięcia jakich środków uchylających grożącą chorobę. Koszt takich regularnych badań szczęki zawsze przecież mniejszy, aniżeli wydatki powstające w razie zaniedbywania takich badań w późniejszym czasie. Szczególnie mieszkańcy miast o tem pamiętać powinni, gdyż sposób życia miejski na większe naraża zęby niebezpieczeństwo, aniżeli życie na wsi (spożywanie dużo chleba razowego, mniej ostrych przypraw itd.).

Chcąc zachować sobie do późnej starości zdrowe zęby, należy je od młodu ochraniać i wszechstronnie pielęgnować. A na palcach niemal możnaby policzyć osoby, które od wczesnej młodości o zęby swe mają staranie. Nawet i ci, którzy do pielęgnowania zębów się przyzwyczaili grzeszą zwykle jeszcze pewną obojętnością co do zębów tylnych: przednie otaczają wielką troskliwością, ale o tylnych mało pamiętają, a dopiero przypomną sobie o potrzebie większej i dla nich troskliwości, gdy im bóle w tylnych zębach obowiązek ten przypomną.

Trzeba od młodu dbać o wszystkie zęby. A dbać trzeba nietylko o zęby drugie, ale z równą troskliwością i pierwsze, mleczne zęby.

Mleczne zęby nie tylko z tego względu zasługują na dbałość, że przeznaczone są do żucia potraw w pierwszej młodości, gdy narządy wewnętrzne człowieka bardzo są słabe, żołądek jeszcze wrażliwy, ale i ze względu na następców — wzrost i jakość zębów drugich w znacznej mierze zależy od tego, jakimi były pierwsze, mleczne zęby. Nikt więc nie powinien lekceważyć obowiązku wobec zębów mlecznych, jako niedługo tylko mu służących.

Przew. Zdrowia.

MIŁOŚĆ OJCZYSTEJ ZIEMI.

Czytamy w "Echu Przemyskiem" następujący opis, wykazujący jak lud nasz prosty do swej ziemi jest przywiązany:

Przed dwoma tygodniami jechałem koleją, aby zobaczyć to cudne Zakopane i odetchnąć tamtejszem świeżem powietrzem.

Nie pamiętam, na której stacyi przed Nowym Targiem wsiadło do wagonu dwóch rosłych i barczystych mężczyzn porządnie ubranych. Ponieważ lubię gawędzić z podróżnymi, a wsiadających fizyognomie bardzo były przyjemne, zaczynam od zwykłej pogadanki, zkąd i dokąd panowie jedziecie.

My, odpowiada jeden, jesteśmy górale z tych stron i wracamy z Ameryki i dlatego mamy takie amerykańskie ubranie. Byliśmy tam przez 2 lata, a teraz nas 300 powraca do domu.

Jakto z Ameryki powracacie? pytam, a przecież, tam, jak tu głoszą, płoty kiełbasami grodzą, rzekłem żartobliwie.

Aha, powiada, kiełbasami! oj tam strasznie ciężka praca, bo 14 godzin pod ziemią w kopalniach węgla — ni Bożego słonka, człek wygląda czarny jak nieboskie stworzenie. Chciałbym, aby tam wszystkich próżniaków galicyjskich wysłać do Ameryki — tamby ich Amerykanie pracować nauczyli.

Płacili dobrze, to prawda, bo i ja dosyć grosza posłałem do domu i jeszcze trochę mam przy sobie; ale teraz coraz mniej płacą, robota coraz cięższa i znaleźć ją teraz trudno, a do tego człowiek zatęsknił za domem i za kościółkiem we wsi swojej.

Tak rozmawiając, dojechaliśmy do ostatniej stacyi przed Nowym Targiem. Góral przystąpił do okna i naraz krzyknął z radością do swego towarzysza: "Janie! Janie! patrzcie no, ta to już widać nasze śliczne Tatry", — padł na kolana i ze łzami w oczach zawołał: "Mateńko moja Najświętsza, dzięki, stokrotne Ci dzięki, żeś mi uprosiła u Boga, że moje oczy ujrzały kochane ojczyste Tatry".

Tak lud prosty kocha swoją ziemię rodzinną. A nasi błękitni? Wyprzedają ją i ciągną za granicę!

POLACY NA OBCZYŹNIE.

Poza granicami Polski i na ziemiach które niegdyś do niej należały (jak Prusy i Kurlandya i t. d.) a nie były rdzennie polskiemi, mieszka obecnie wielka liczba Polaków, więcej aniżeli niektórym z nas się zdaje.

Około 25,000 Polaków mieszka w Kurlandyi (na północ od Litwy) i w t. z. Inflantach szwedzkich. W Smoleńsku, który Polska straciła w XVII wieku liczą 5,000 Polaków. W Ukrainie zadnieprzańskiej, w dawnej Kozaczyznie, w Noworosyi, gdzie za polskich czasów były "dzikie pola" są liczne osady polskie. W Odesie mieszka około 15,000 Polaków. W Petersburgu, stolicy Rosyi, jest 30,000, w Moskwie z 15000, na Kaukazie 20,000, na Syberyi z pewnością 40,000, słowem, w całej Rosyi w różnych miejscowościach jest co najmniej 200 tysięcy naszych rodaków, nie licząc żołnierzy Polaków. Na Bukowinie i północnych Węgrzech mieszkać ma z górą 100,000. W państwie pruskiem i w innych krajach niemieckich przebywa około 300,000 Polaków. We Francyi i Szwajcaryi przebywa sporo wychodźców, którzy emigrowali bądź z powodu udziału w powstaniach polskich bądź wskutek prześladowania rządu carskiego. Obliczają, że w tych dwóch krajach przytułek znalazło 100,000 Polaków. Dalej, zapewne drugie stotysięcy znajduje się w Belgii, Anglii, we Włoszech i Turcyi. Ale najwięcej Polaków zgromadziło się w Stanach Zjednoczonych gdzie ma nas być półtora miliona. W Brazylii i innych krajach Południowej Ameryki jest 90,000 rodaków. W Austraili, w krajach afrykańskich (jak Transwaal), w Kanadzie itd. zapewne znajduje się około 50,000 Polaków. Niema też takiego kraju, w którymby nie było naszych wygnańców, zmuszonych do opuszczenia Ojczyzny wskutek prześladowania lub szukania chleba.

JAK KTO UMIERA.

Królowie i książęta schodzą z tronu. Trębacze klarneciści i fleciści puszczają ostatni dech..

Adwokaci, aktorzy, mówcy, milkną na zawsze. Wielcy i mali żydzi, przechodzą na łono Abrahamowe.

Kupcy, bankierzy, rachmistrzowie liczą się z ostatnią minutą.

Podróżni, pielgrzymi kończą swą podróż.

Właściciele domów przenoszą się do domów wieczności.

Sędziowie i prokuratorzy zostają wezwani na sąd Boży.

Doktorzy, aptekarze i felczerzy odchodzą tam, gdzie żadnych niema chorób ani boleści.

Regenci i notaryusze spełniają ostatni śmiertelny akt.

Dłużnicy oddają dług.... naturze. Aktorzy i komedyanci odgrywają ostatnią rolę.

Ubodzy przenoszą się do lepszego życia

Zapalaczom lamp życie gaśnie

Rzemieślnikom i fabrykantom ręce i nogi na zawsze ustają.

Nauczyciele sylabizują ostatnie wyrazy.

Redaktorzy wydają ostatni numer ... życia.

Pijacy żegnają się na zawsze z kieliszkiem.

Myśli i zdania.

Talent jest głęboką studnią, geniusz wodotryskiem.

Ludzie umierają, aby przedsiębiorcy pogrzebowi żyć mogli.

Mężczyźni, których jedyną księgą są spojrzenia kobiety, są uczniami nierozsądku.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dunkirk, N. Y., Piotr Szubarga, K. Michał, J. Pakulski, 16 Webster Street.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki
La Salle, Józef J. Wittlif.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
St. Anna, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Toledo, O., M. Michalski, 3010 Lagrange st.

WSPOMNIENIA MOJEGO OJCA,

żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego.

Zebrał według ustnego opowiadania *Ks. J. Dalski.*

(Ciąg dalszy.)

— Senor, masz ty dobre serce? — a ten mu odpowiada:

— Mam.

— A masz ty wielki nóż?

— Nie mam, odpowiada tenże. Potem daje mu kozę z winem i prosi pięknie:

— Napij się trochę, — a gdy ten kozę do ust przyłożył, ten go uderzył nożem wpierś tak, że na miejscu został. Ten przypadek tkwił mi w myśli. Choć mi się więc serce wydzierało do ładnej Maryi Dolores, i choć chodziłem prawie jako błędny z miłości żalu, że takie szczęście porzucam, — oddaliłem te myśli od siebie, a ich zbywałem i tak i owak. Nie długo też potem dostaliśmy rozkaz do wymarszu. Był to wieczór, ja właśnie stoję już gotowy pod bronią, a tu przybiega moja Dolores i mówi mi z płaczem:

— Ach, zostań, zostań! Cóż ja tu pocznę nieboga? Tem mi serce zakrwawiła, bo i ja o niej ciągle myślałem.

— Widzisz sama, odrzekłem, że broni rzucać nie mogę! Może później wrócę, ale teraz... Nie mogłem skończyć, bo mi głos wgardle stretwiał.

— Ona milczała chwileczkę, poczem znów odezwała się:

— Mój kochany, nie chcę być przyczyną twego nieszczęścia, więc idź z Bogiem! Weź jednak przynajmniej te pieniądze na drogę sobie, a nie zapominaj o nas.

Stokrotnie ucałowałem jej ręce, dziękując za wszystkie dobrodziejstwa jak najserdeczniej. Prosiłem, aby uściskała odemnie Alonza, matkę i siostrę.

W tem zakomenderowano do szeregu. Dolores spojrzała na mnie, mnie się łza zakręciła w oku, i w jej oku widziałem łzy. Ze spuszczoną głową odeszła. Ja też z ciężkiem sercem ruszyłem z miejsca.

Później byliśmy znowu w Santofe, i ledwie kurz z nogi otrzepałem, pobiegłem do domu Alonza. Ale już tam żywej duszy nie zastałem, bo wszyscy byli uciekli przed Francuzami, którzy po nas zajęli był to miasto.

W Santofe tom jeszcze widział ciekawego, że tam był dawnlej jakiś król murzyński Maurów zabity. Nad bramą była jego głowa i ręce na krzyż złożone z kamienia. Ciało zaś jego miało być pochowane w Granadzie na placu Defin, gdzie był pomnik jego, a w nim co wieczór palily się dwie latarnie.

Ze Santofe wróciliśmy do Tawerny. Tu kazano mi wząść kilku żołnierzy i szukać drzewa na opał. Pod miastem był lasek oliwny; pobiegliśmy więc czempręd zej do niego i zaczęliśmy rąbać drzewo oliwne. W tem przychodzi jakiś mieszczanin i mówi:

— Moi żołnierze, nie róbcie mi krzywdy! Ten lasek jest mój; szkoda marnować tak piękne i pożyteczne drzewiątka.

— Wybacz pan, odpowiadam mu, ale taki dostałem rozkaz, boć przecież na słońcu gotować nie możemy!

— Ja wam dam innego drzewa na opał, odrzekł ów obywatel.

— Dobrze, mówię, ale zaraz dawaj. Don Sebastyjan, bo tak się zwał ów mieszczanin, zaprowadził nas do miasta, do składu drzewa, kazał przynieść wagę i odważyć nam pięknego drzewa, ileśmy żądali.

To mnie bardzo zastanowiło, że ci ludzie tak ważą drzewo, jak u nas kupcy cukier i kawę. Później zmiarkowałem, że w Hiszpanii trudno o drzewo opałowe. Francuzi w potrzebie i deski nawet od trumien odrywali i zabierali. Nieraz posądzano ich o rabunek, a oni to z potrzeby, nie ze swawoli czynili.

Don Sebastyjan został naszym magazynierem i dostarczał nam zawsze drzewa. Będąc często przy wadze drzewa, przymknąłem czasem oko, choć nie doważyło. To ujęło owego Hiszpana tak, że mnie wziął na bok i rzekł do mnie:

— Przy lasku oliwnym poznałem zaraz, żeś dobry, ludzki człowiek, a teraz przekonywam się o tem ciągle; dla tego proszę cię bardzo, żebyś dom mój uważał za własny. Ilekroć będziesz chciał, możesz zawsze przyjść do mnie, a ja ci niczego żałować nie będę.

Tak tedy według możności chodziłem często na posiłek do Sebastyana, i przyznać się muszę, że mi dobrze było u niego.

Razu jednego, przybywszy na wieczerzą do niego, usiadłem sobie w małym pokoiku, a w tem przychodzi Sebastyan i powiada mi, że dziś wyprawia chrzciny, bo żona mu synka powiła. Powinszowałem mu tego szczęścia, i usiadłem znów osobno, bom się bał Hiszpanów.

Tymczasem goście schodzić się zaczęli do dużej izby, gdzie szykowano wielką ucztę. I mnie poproszono na nią, a Don Sebastyan powiedział gościom o mnie, żem żołnierz polski, katolik, a poczciwy człowiek gruntu; dodał zarazem, ile ja mu to łaski wyświadczyłem, że dziś byłby bez lasku oliwnego, tylko ja mu go uratowałem. Hiszpanie więc mile mnie przyjęli do swej kompanii, gdy to wszystko usłyszeli.

Między gośćmi było tam dużo księży, a najlepiej pamiętam jednego grubego. Było tam także kilku milicyantów, którzy mieli na sobie kurtki i spodnie nankinowe, a kapelusze na trzy rogi.

Wchodząc, skłoniłem się wszystkim grzecznie i po polsku przywitałem ich, mówiąc: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. A że słowa Jezus Chrystus prawie tak samo po hiszpańsku, jak i po polsku, więc mnie zrozumieli i pokłonili się nawzajem. Mówiłem zaś dla tego po polsku, choć mogłem ich przywitać po hiszpańsku, żeby im dać poznać, żem Polak, a nie Francuz, bo Francuzów bardzo nie lubili Hiszpanie.

Miłą miałem zabawę na tych chrzcinach. Jedliśmy dobrze a piliśmy jeszcze lepiej. Oni pili po trosze, a ja po polsku, zawsze szklankę duszkiem, tak że się dziwowali: "Karachu multo forta kawesa," to jest: "Bardzo mocna głowa!" Dziwiło mnie tylko, że wszyscy jedno palili cygaro, które sobie podawali, a każdy po kilka razy pociągnął i dawał drugiemu; gdy się tak jedno skończyło, zapalili drugie.

Wszyscy sobie też dobrze podchmielili, a mnie tak się już w oczach dwoiło, że u lampy, co stała na stole, dwa knoty widziałem.

Księża przysiedli się do mnie. Jeden z nich rzekł:

— Wiemy, żeś Polak i katolik, ale powiedz mi, jakie jest wasze nabożeństwo?

Ja tedy zacząłem im opowiadać o naszym polskim kościele, a oni często przerywali mi mówiąc:

— To tak jak u nas. Potem kazali mi mówić pacierz, a ja widząc, że księża nie żartują, zacząłem po polsku: *W Imię Ojca i Syna i Ducha S.*, i mówiłem *Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę w Boga,* aż skończyłem na *Żywot wieczny. Amen.* Oni też po hiszpańsku to samo mi powiedzieli.

Gdym ja mówił, to słuchali z największą uwagą, lubo Panu Bogu wiadomo, czy tam co zrozumieli. Dosyć, że im się podobało.

Po tych pacierzach zostawili mnie znowu, a poszli do kompanii innej.

Ja siedziałem rozmarzony, myśląc jedynie, jak ja się do koszar dostanę.

Kiedy tak myślę, Hiszpanie naraz zaczynają narzekać. Ciekawość mnie zdjęła, pytam się więc:

— Cóż się to stało, że wy tak lamentujecie?

— Jeden z nich opowiada:

— Oto widzisz, nie wiemy jaki będzie los tego dziecięcia nowonarodzonego, i szukamy pod jaką planetą się urodziło.

— A to głupstwo i grzech, moi panowie!

— Jakto głupstwo? krzyknęli wszyscy.

— A już ci głupstwo, bo u nas, kiedy się dziecko narodzi, to się cieszą rodzice, komotry, krewni i przyjaciele, a wy tu płaczecie?

— A to wy głupi jesteście, bo jakże się można cieszyć, kiedy nie wiada, co z tego dziecka będzie i co mu złego zagraża?

— Ej, to trzeba Panu Bogu zostawić, rzekłem rozgniewany, a przyjąć wesoło, co dał. Już jeżeli płakać, to chyba za tym co pomarli.

— Co ty gadasz człowiecze? krzyknął jeden, aż mu się oczy zaiskrzyły. Umarły skończył swoje cierpienia, a zatem nie potrzeba go płakać. Przynajmniej taka jest na sza wiara.

— To wasza wiara jest klepska, rzekłem rozjątrzony, zrywając się ze stołka. Oni też powstali, wrzeszcząc z całego gardła:

— Nie wasza, lecz nasza wiara jest lepsza!

— Ja was przekonam, że to nieprawda. U nas w Polsce robimy, co Kościół święty nakazuje, a wy nie zawsze słuchacie Kościoła. Kiedy w Polsce post lub święto, pobożny katolik pości przykładnie i szanuje każdą uroczystość, a wy przeciwnie robicie. Odkąd jestem w Hiszpanii, widziałem nieraz, że w wielkie nawet święta, jeszcze się nabożeństwo nie skończyło, a wy dla zarobku różne roboty odbywacie; a co do postu, to wstyd powiedzieć, że nawet w Piątek mięso jadacie. Tak więc lepsza jest nasza wiara!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czytajcie o premiach podanych na stronicy 1-ej.

POSZUKIWANIA.

Władysław Przywitowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu i miasta Rypin, poszukiwany jest przez swego brata Franciszka i siostrę Wiktoryę. On sam lub ktoby o nim wiedział raczy napisać do: Franciszka Przywitowskiego, Bx 81 Milford, Mass. 38-49

Zofia Szkotak, pochodząca z Galicyi, wsi Suchy Gront, powiat Dąbrowa, przybyła do Ameryki przed trzema laty i przebywająca dawniej we Filadelfii, oraz **Jan Szkotak**, pochodzący z Galicyi, wsi Niecujny, powiatu Dąbrowa, przybyły do Ameryki przed rokiem, a przebywający dawniej w Minneapolis — oboje są poszukiwani przez niżej podpisanego. Ktoby z rodaków wiedział co o poszukiwanych, lub oni sami, raczą pisać pod adresem: Jan Czyrwiecki, Bondsville, Mass.

Wojciech Wacławik oraz żona jego, pochodzący z Galicyi, powiatu Jasło, wsi Tokuw, a żona jego z Schorkowki, przebywający lat parę gdzieś w stanie Michigan są poszukiwani. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, raczą donieść pod adresem: Paweł Słowik, Chester, Orange Co., N. J.

Kawaler w średnim wieku poszukuje towarzyszki życia w wieku od 18 do 24 lat. Musi posiadać majątek i być wzorową Polką. Reflektantki raczą pisać pod adresem: R. Brand, 169 Erie st., Cleveland, Ohio.

Stanisław Kaczorowski, pochodzący z W. Ks. Poznańskiego, z miasta Rogowa, przebywający w Ameryce 10 lat, a głównie w Chicago, od 6 lat nie dający o sobie żadnej wiadomości, poszukiwany jest przez własnego brata. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy pisać pod adresem: Józef Kaczorowski, 340 Downing st., 13 ward, Pittsburg, Pa. 43—46.

Marcin Janot, pochodzący z Małej Górki, W. Księstwa Poznańskiego, przebywający w Ameryce około 8 lat, jest poszukiwany. Ktoby wiedział o jego adresie, lub on sam, raczy mi takowy łaskawie nadesłać. Antoni Frąckowiak, 1108 Kościuszko st., Bay City, Mich.

Jan Haluch i żona jego Maryanna, pochodzący z Galicyi, powiatu gorlickiego, wsi Libuszowa, są poszukiwani przez rodzinę. Ktoby wiedział o poszukiwanych, raczy dać znać pod adresem: Wiktor Dyląk, Bx 18, Taylor, Pa. 44-46.

Pewien młodzieniec poszukuje zajęcia w polskiej aptece. Pracował w europejskich aptekach kilka lat. Bliższych wiadomości udzieli redakcya.

Jakób Święch, Michał Święch i Michał Pisek, pochodzący z Bystrej, powiatu gorlickiego w Galicyi, a przebywający w Thomas Squela, Parana, niedaleko Curytyby w Brazylii, są poszukiwani w ważnych sprawach familijnych. Proszę adresować: Jan Pisek, 54 Veteran st., Meriden, Conn.

Stefan Pietrasiewicz, który przebywał na farmie w Pulaski, Wis., a teraz nie wiadomo gdzie, jest poszukiwany w bardzo ważnym interesie. On sam, lub kto o nim wie, proszony jest o podanie adresu. S. T. Wazail, 1904 River st., Delray, Mich.

Marcin Brzeziński poszukuje swego brata ciotecznego Józefa Kowalskiego, który podobno przebywa w Chicago. Kowalski jest rodem z Soboty, W. Ks. Poznańskiego, ze wsi Piątkowa; do Ameryki przybył 20 temu. Mój adres: Marcin Brzeziński, 223 Catherine st., Rockford, Ill.

Jan Gill, pochodzący z okolicy Stevens Point, który trzy lata temu przebywał w Montana, poszukiwany jest przez swego szwagra. Rodzice Gilla mieszkają przy Stevens Point, a ojciec jego jest niebezpiecznie chory i radby syna ierzcze przed śmiercią zobaczyć. Proszę pisać pod adresem: Thomas Miller, Wakefield, Gogebic Co., Mich.

☛ Pan W. Jakomonicz, Kingston, Pa., raczy zgłosić się do biura "United States Express Co." po paczkę książek.

☛ Pan M. Mroz, w Grand Rapids, Mich., raczy zgłosić się na tamtejszą pocztę po paczkę, która doręczoną być nie może z powodu niedokładnego adresu.

Przesyłki odesłane do Washingtonu.

Wymienione tu osoby powinny po przesyłki swoje zgłosić się pod adresem: "Dead Letter Office", Washington, D. C.

J. Berlman, Spokane, Wash., paczka, litera B., No. 2397.

Anna Karolska, Philadelphia, Pa., paczka, litera K., No. 765.

F. Kaczorowski, Pawtucket, R. I., paczka, litera K., No. 732.

CHICAGO.

— **W lejarni "National Smelting and Refining"** w South Chicago, byłoby przyszło niemal do wielkiego nieszczęścia w zeszły piątek, gdy jeden z olbrzymich pieców, pełny roztopionego żelaza zapadł się i roztopiony metal począł rozlewać się po fabryce. W pobliżu znajdowało się kilkudziesięciu robotników, którzy w największym pośpiechu poczęli uciekać, a kilku z trudem ledwo ratowało się przed poparzeniem. Nieszczęściu zapobieżono porzucając szybko wał z ziemi, który rozlewaniu metalu przeszkodził.

— **W budynku zajmowanym** przez fabrykantów cygar, Eugene Vallens, & Co. eksplodował gaz, który nagromadził się w piwnicy z powodu otworu w rurze. Wskutek eksplozyi dwie osoby poranione zostały; ogień wkrótce ugaszono.

— **James Armstrong,** Thomas Armstrong, i John H. Randoll, urzędnicy t. zw. kolegium "Metropolitan Medical" gdzie za pieniądze można było dostać dyplom doktorski uznani zostali jako winni przestępstwa. Teraz więc staną przed sądem, który im karę naznaczy. Z tej kuźni doktorskiej wyszło także kilku "doktorów" polaków, praktykujących dzisiaj w stanach, gdzie prawa regulujące praktykę lekarską są jeszcze bardzo luźne. Ludzie ci mają oczywiście takie pojęcie o medycynie, jak ślepy o kolorach, ale osiedlili się w takich okolicach, gdzie ich prawo dosięgnąć nie może.

— **Sprawa o otrucie** panny Defenbach została tymczasowo umorzoną, wytoczono atoli oskarżonym proces o spisek w celu wyłudzenia pieniędzy. Równocześnie spółki zabezpieczenia na życie zamierzają przyjąć jako warunek, że asekurowana osoba nie może być po śmierci palona, w przeciwnym bowiem razie spadkobiercy tracą prawo do sumy ubezpieczenia. Palenie ciał jak się zdaje pragnęli i mogli wyzyskiwać różni zbrodniarze, bo w ten sposób mogli zatrzeć za sobą wszelki ślad winy.

— **Jan Gonski, 18 lat** liczący a mieszkający p. n. 274. W. Chicago ave. życiem przypłacił swą pomyłkę. Napił on się przed kilku dniami amoniaku zamiast wody, a skutek był, ten, że musiał umrzeć, tem bardziej, że z początku żadnego mu ratunku nie dano.

— **Chłopiec uciekający** od rodziców dlatego, że rodzice nie chcieli go posyłać do szkoły jest czemś tak niezwykłem, że warto o tem wspomnieć w gazecie! Jest to niejaki Jan Łazarowicz, 13 letni chłopak przyprowadzony przed sędziego Sabath, ponieważ uciekł od rodziców, że ci do szkoły posyłać go nie chcieli. Matka, która kazała chłopaka aresztować, nie stawiła się jednakże na sprawę, a sędzia skłaniając się do prośby malca, pochwalił go za chęć do nauki i pozwolił mu zamieszkać u jego stryja.

— **W olejarni "Crescent** Linseed Oil Co" pn. 54—60 W Division ul. nastąpiła eksplozya gazu, uchodzącego z zepsutej rury i stała się przyczyną śmierci jednego robotnika, a poranienia drugiego. Maltheisen i Friderick chcieli naprawić zepsutą rurę ale w chwili gdy zapalili latarkę nastąpiła eksplozya, i obaj stanęli w płomieniach. Frederick miał jednak tyle przytomności, że wyjmując nóż, porozcinał na sobie ubranie palące się i pobiegł na górę, gdzie go towarzysze zanurzyli w oleju lnianym. To ocaliło go od niechybnej śmierci; Maltheisen spalił się prawie na węgiel.

— **Proces wytoczony** miastu przez różne towarzystwa kolejowe o odszkodowania za zniszczoną własność prywatną podczas pamiętnego strajku w r. 1894, zakończył się w zeszły piątek przed sędzią Hanecy, który wydał wyrok na korzyść miasta. Sprawę, która zakończyła się tak szczęśliwie dla miasta, wytoczyła kompania Armoura. Oprócz tej skarżą miasto różne inne korporacye, a ogólna suma żądanego odszkodowania podawaną jest na 2 miliony dolarów. Wszystkie te pretensye zdaje się umorzone zostaną, a to jedynie dzięki temu, że w pierwszej sprawie wyrok wypadł na korzyść miasta.

— **Tow. śpiewu "Kalina"** przy kościele św. Michała, w South Chicago, urządziło w zeszłą niedzielę w hali Retmańskiego koncert, w którym udział brało przeszło 250 śpiewaków i śpiewaczek.

— **W piątek wieczorem** około godziny szóstej przekręcona zwrotnica na torach linowej kolei ulicznej na ul. State, stała się przyczyną małego nieszczęścia. Nie wiadomo jakim sposobem na rogu ul. State i Madison przesunięto szynę z toru kolei elektrycznej, łączącego się w tem miejscu z torem kolei linowej, tak że pociąg tej ostatniej zjechał na bok i naturalnie nagle stanął. Wagony zderzyły się z taką siłą, że wszyscy pasażerowie wyrzuceni zostali z siedzeń. Dziesięć osób zostało poranionych a między tymi cztery niebezpiecznie.

— **Czytelnicy nasi pamiętają** wiadomości o niejakim Swelkowskim, który jak to donosiliśmy, w przeddzień ślubu spadłszy z ganku tak się miał poranić, że w kilka dni później umarł. Otóż donoszą nam z So. Chicago, że wiadomość owa była z gruntu fałszywą. Przedewszystkiem człowiek ów nazywał się Swerkowski był drugi raz żonatym, a więc cała historya o romansie przedśmiertnym była zmyśloną przez reporterów angielskich. Pozostawił on po sobie czworo dzieci, a mianowicie trzy z pierwszej a jedno z drugiej żony. Przyczyną nieszczęścia zaś był nieszczęsny trunek, którym się uraczył z powodu regestracyi.

— **Przy Waukegan zbudowaną** zostanie fabryka koronek, gdzie zatrudnionych ma być 10,000 koronkarzy.

— **"Paige iron works"** p. n. 26.-44. Ontario st. stała się pastwą płomieni w zeszłą sobotę wieczorem. Szkoda wynosi $150,000,

— **Fundamenta pod nowy** szpital polski zaczęto kłaść w parafii św. Jadwigi. Będzie to gmach 6 piętrowy w stylu francuzkiego renesansu, a kosztować ma ćwierć miliona dolarów.

— **W south chicagoskich** lejarniach rozpoczęto pracę na nowo po dwutygodniowym przestanku. Wróciło do zajęcia 2500 robotników, przeważnie polaków.

— **W prezbyteryańskim** kościele w Austin eksplodował zbiornik gazu acetylenowego, czyniąc wewnątrz kościoła straszne spustoszenie. Cztery osoby odniosły bardzo niebezpieczne poranienia.

Ostatnie Wiadomości.

CONNELSVILLE, Pa., 31 października.—Na płatnika w kopalni kompanii Connelsville napadło czterech rabusiów. Obywatele przybyli z pomocą i trzech rabusiów zabili, a jednego pochwycili. Prócz tego płatnik i posłaniec zabici zostali.

—Wkopalni Kingston, Pa., zginęło wskutek eksplozyi 3 górników, a 5 zostało pokaleczonych; przeważnie Polacy.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1007 Beckwicz J	1138 Mielnik H
1012 Beran J	1141 Mrozek J
1013 Białonowik W	1149 Nowicki J
1018 Bozik G	1150 Nowak J
1020 Brański J	1154 Ostrowski W
1021 Brandel J	1155 Polanis J
1026 Caratyński B	1157 Paniak J
1037 Cap J	1164 Piastonewicz M
1039 Czaja A	1166 Pypała M
1040 Czeko W	1169 Polański P
1045 Drzewiecki S	1170 Polepa J
1046 Dubar J	1172 Przegienda J
1049 Dzikowski J	1173 Pyrik M
1050 Dziadus M	1177 Rosik F
1064 Gabryel C	1179 Romanczek A
1066 Gadomski F	1186 Ryba T
1067 Gadomski M	1190 Serbiecki A
1076 Grabowski T	1198 Sikora J
1093 Jank J	1203 Sobieraj W
1094 Jankus G	1204 Socha J
1097 Jubelewski F	1205 Solek A
1099 Kain F	1209 Stopień A
1101 Kantor A	1210 Sranek W
1102 Katora A	1211 Suwalski M
1104 Kielich J	1212 Szymański F
1107 Kłosowski W	1213 Szazak A
1110 Kornos J 2	1215 Tojba J
1111 Kosak M	1216 Turski J
1113 Kot J	1225 Weis I
1114 Kowal S	1230 Wieckowicz J
1115 Kozioł J	1231 Wilezynski J
1117 Kroczek S	1236 Wutka J
1118 Kruczkowski S	1237 Zabna W
1120 Rrzyżawska K	1238 Zabaj M
1121 Kurt R	1239 Zornak T
1123 Leszczyński A	

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 31 Października, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	72½—75¾
" 3 twarda	68½—69
Latowa No. 3	68—73½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	38½
No. 2 żółta	37½—38½
No. 4 "	32½—35
Owies, buszel	
No. 2 biały	25½—25¾
No. 4. biały	22½—23½
Żyto, buszel	
Grudniowe	48½
Jęczmień	56—58
Mąka: Pszenna zimowa patent	4.50
Minnesota patenta	3 80—4.00
Piekarska, worek 196 ft.	3.40—3.50
Żytnia miech	2.50—2.70
Drób żywy:	
Kury funt	—6½
Kurczęta	8
Kaczki	7½—8
Gęsi tuzin	6.00—6 50
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7—8
No. 2, " "	5—6½
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.50—13.00
No. 1	11.00—12 00
No. 2	10.50—11.00
No. 3	8.00—10.00
Choice prairie	10.50—11.00
No. 1	8.00—10.00
No. 2	7.00—9.00
No. 3	6.00—7.00
No. 4	5.00—5 25
Ospa	13.00
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.80—6.00
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Październik.	9.00—8.86—9 01
Listopadowa	9.03—8 88—9.01
Grudniowa	9.05—8.89—9.04
Styczniowa	9.04—8.90—9.04
Marcowa	9.02—8.91—9.05
Majowa	9.02—8 92—9 05
Czerwcowa	9.01—8.95—9.05
Zielone, solone No. 1	8
No. 2	7
Cielęce	9½
No. 2	8
Wieprzowina,	11.50
Smalec,	7.07½—7.10
Żeberka,	6.70—6.90
Świnie, 100 funtów:	4.75—4.85
Wyborne	4.60—4 80
Zwyczajne	4.00—4.80
Asortowane, 150 do 185 funtów	4.72½—4.80
Biedne	2.25—3.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.85—4.25
Roczniaki	3.90—4.25
Jagnięta zwyczajne	3 50—4.75
Wyborne jagnięta	4 80 5.40
Ser: Young America	11—11¼
Twins	10½—10½
Brick	11—11½
Szwajcarski	12½—13
Limburger	10
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.85—1.87
Brown Swedish	1.70—1.75
Czerwony	2.30
Łój, funt	4½
No 2	4
Jaja, tuzin	18½
Jarzyny:	
Kalafiory	2.50—3.00
Selery pudło	30—35
Cebula worek	45
Ogórki,	40—50
Kapusta (za sto)	2.50—3.50
Sałata, case	2. 0
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	60—75
Kartofle	
Ohioskie	31—33
Słodkie za beczkę	1.75
Masło:	
Śmietankowe	21½—22
Dairy	18
Packing	12½
Słoma:	
Zytnia	6.00—7.00
Pszeniczna i owsiana	5.00—5.25
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.50—3.00
Jabłka,	1.75—2.25
Gruszki,	3.00—3.25
Inne po	1.00—1.50
Pomarańcze	
Włoskie	3.50—4 25
Meksykańskie	3.25—4.00
Banany	90—1 20
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.75—1 78
Tymotka	3.00 4.35
Koniczyna	8.00—9.25

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować abonament za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity. Kto im zapłaci, to tak dobrze, jakby sam redakcyi zapłacił.

Pan Wawrzyniec Radomski jest obecnie i kolektuje w stanie Michigan.

Pan Władysław Michalski jest obecnie i kolektuje w stanie Ohio, a następnie w Pennsyivanii i New York.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.